Nr 46 (179) PODAREK GWIAZDKOWY W OGŁOSZENIU NA 7 STR SOBOTA 19 LISTOPADA 1960 SAMEDI 19 NOVEMBRE 1960 Kupujemy stare numery Wiarusa Polskiego od 1890 - 1938 roku włącznie na miejsce zrabowanych podczas wojny. Rok 4

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli NIEZALEŻNY Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 35, rue du Château — Lille - Saint - Maurice Tel.: 55 29 59 | Wydawczyni i redaktorka Editeur et rédactrice L. Brejska - Nawrocka | C. Chèque Postal Lille 2537 - 61 R.C.: Lille 57.761 | CENA 40 fr. PRIX 0,40 n. f. | W ANGLII 9 D.

Henryk Majchrowicz, Chicago

Fałszerze historii o Wernyhorze

W listopadzie 1960 r

Bolszewicki komunizm jest systemem totalnym, podobnie jak był nim hitlerowski nazizm. Systemy totalne mają to do siebie, że wszystkie dziedziny życia, nawet sport i cyrk, podporządkowują swoim maniackim doktrynom, swej kontroli i zakłamanej propagandzie.

Dziedziną, którą komuniści szczególnie interesują się wyłącznie dla swych celów propagandowych jest historia. Partie komunistyczne utrzymują całe sztaby "historyków", których zadaniem jest fałszowanie historii, przekręcanie jej, przeinaczanie i dostosowywanie do swych komunistycznych celów oraz sianie zatrutej kłamstwem i fałszem, wzniecającej pomieszanie pojęć, propagandy kłamstwa i fałszu. Ci rzekomi "historycy", a faktycznie fałszerze historii, mają surowy nakaz ze strony partii komunistycznej fałszowania historii i naginania jej do celów imperializmu komunistyczno - bolszewickiego.

Takim narzędziem fałszowania historii w ręku partii komunistycznej jest również t. zw. "Polska Akademia Nauk", która nie ma wiele wspólnego z prawdziwą nauką, ale jest pod tą poważną nazwą naukową zamaskowaną instytucją fałszowania faktów historycznych.

Dowodem, że "Polska Akademia Nauk" jest ślepym narzędziem rozkazów partii komunistycznej, jest wyjątek z artykułu "Komitetu Słowianoznawstwa" t. zw. "Polskiej Akademii Nauk", Slavia Orientalis, Rocznik IX, Nr. 2, Warszawa 1960 r., odnośnie postaci Wernyhory ("Wiarus Polski" z dnia 1 października 1960 r.). W tym małym artykule każdy niemal wyraz jest przekręcaniem faktów historycznych lub powoływaniem się na takich autorów, którzy tendencyjnie nie pisali prawdy — zwłaszcza szowiniści ukraińscy sprzed II wojny światowej.

Komunistyczny reżym warszawski, jako agentura Kremla, wydał rozkazy swym "historykom", aby dostosowali do potrzeb komunistycznych również historię literatury polskiej.

Jest rzeczą oczywistą, iż Wernyhora nie jest wygodny dla bolszewickich komunistów, gdyż w swej przepowiedni z 1769 r. mówi, że na "ziemiach polskich nie będzie ani Niemca, ani Moskala", a w innej przepowiedni (z 1763 r.), że "diabeł (Rosja) gwiazdę pochwyci" oraz "ziemia się otworzy i szatana z diabłem (komunizmem) połknie". Wernyhora przepowiada kompletną zagładę komunizmowi.

Jakżeż wypada komunistom uznać, takiego wieszcza, który przepowiada zniszczenie komunizmu za postać historyczną?

Wobec tego "Komitet Słowianoznawstwa" t. zw. "Akademii Nauk" w Warszawie wszedł na drogę komunistycznego Kłamstwa i obwieścił Wernyhorę jako "produkt legendy", powołując się na szowinistę ukraińskiego, Kostrubę.

Przepowiednie Wernyhory nie odpowiadały również aspiracjom, poglądom i działalności sfanatyzowanych ukraińskich szowinistów, albowiem nie przepowiadały, że będzie niepodległa ("samostijna") Ukraina, lecz przeciwnie w przepowiedni z 1769 r. Wernyhora wyraźnie głosi: "Od Czarnego Morza do Bałtyckiego, od Karpat po Niżowe Stepy, nie będzie ani Niemca, ani Moskala na polskiej ziemi. I Polska będzie wielka, potężna po wieki wieków".

Z powyższego jasno wynika, że to, co przepowiada Wernyhora, nie jest zgodne z poglądami, celami i dążeniami tak bolszewickich komunistów, jak i ukraińskich szowinistów. Z tych właśnie przyczyn Wernyhora jest przez nich wszelkimi niegodziwymi sposobami zwalczany i zaliczany do osób legendarnych i nie mających nic wspólnego z historią wbrew faktom historycznym, wskazującym wyraźnie i ponad wszelką wątpliwość, że Wernyhora był postacią historyczną, żył, działał, walczył z Rosją i był jednym z głównych organizatorów Konfederacji Barskiej itd.

Przepowiednia Wernyhory z 1763 r., jak to już wspomniałem w artykule z dnia 18 czerwca 1960 r., została wypowiedziana w Kamieńcu i za radą Wojewody Potockiego zaprzysiężona przez świadków oraz wydrukowana w drukarni państwowej w Warszawie. Jest to więc dokument oficjalny o charakterze publiczno - prawnym, autentyczność którego nie może być kwestionowana.

Dokończenie na 4 str.

Uprzemysłowienie Egiptu

Zgodnie z ustawą z 1952 roku, dotyczącą reformy rolnej, 700.000 akrów ziemi miały być zabrane egipskim właścicielom ziemskim i rozdzielone między cierpiących biedę fellahów.

W rzeczywistości zabrano właścicielom ziemskim tylko 300.000 akrów. Do tego doszło później — 200.000 dodatkowych akrów ziemi, należącej do Wakf (instytucja religijna).

Właściciele sami sprzedali około jedną trzecią ziemi, która początkowo była przeznaczona na konfiskatę, zanim ustawa weszła w życie, i otrzymali pozwolenie na zatrzymanie dochodów z tej sprzedaży.

MŁODOCIANI ROBOTNICY

Z 500.000 akrów istotnie skonfiskowanych, 360.000 zostało rozdzielonych wśród chłopów z końcem 1959 roku, 60.000 — w ciągu ostatniego roku. Tak więc, od 1952 roku wielkie obszary skonfiskowanej ziemi pozostawały pod bezpośrednim nadzorem rządu i dawały wlazom Zjenoczonej Republiki Arabskiej całkiem pokaźny dochód. Tak samo przedstawia się sprawa z 140.000 akrów, które jeszcze nie zostały rozdzielone.

Reforma rolna miała na celu podniesienie stopy życiowej ludności i pomoc w rozwiązaniu problemu bezrobocia w Egipcie, który był zawsze ostry w wielu częściach kraju. Miano nadzieję, że zarobki w sektorze wiejskim wzrosną o jakieś 50 procent. W istocie jednak oficjalne statystyki wykazują, że poziom życia w tym sektorze prawdopodobnie się obniżył.

Przeciętne zarobki roczne fellaha egipskiego wzrosły z 25,6 funtów egipskich w 1952 do 27,2 f. e. w 1958, ale w tym okresie między 1952 i 1958, poziom cen wzrósł bardziej. Ponadto więcej niż 2 miliony dzieci pracuje w rolnictwie egipskim, a ich zarobki faktyczne obniżyły się — **nawet według nominalnych norm.**

PIĘĆ MIESIĘCY W ROKU

Dziecko we wsi egipskiej mogło zarobić w 1952 r. około 12,7 f. e. rocznie. W 1958 roku siła zarobkowa dziecka spadła do mniej więcej 11 f. e. — to znaczy mniej niż funta egipskiego miesięcznie.

Reforma rolna wyraźnie zawiodła, jeżeli chodzi o rozwiązanie problemu poziomu życia w Dolinie Nilu — dzięki, w pewnym stopniu szybkiemu tempu przyrostu naturalnego.

Ludzie, którzy zarabiają obecnie na wsi 2 — 2 i pół f. e. miesięcznie, nie są jednak najbardziej nieszczęśliwi. Wielu jest takich, którzy w ogóle nie pracują przez długie okresy. Nawet we względnie zamożnej prowincji El Jizah mężczyźni pracują przeciętnie tylko 7 miesięcy w roku. W prowincji Assiyut, najciężej dotkniętej przez bezrobocie, przeciętny okres zatrudnienia w rolnictwie wynosi tylko pięć miesięcy rocznie.

JEDYNA NADZIEJA

Ponieważ ziemie uprawne ograniczają się właściwie do Doliny Nilu, nawet i bardzo reklamowany projekt tamy w Assuanie nie przyniesie prawdopodobnie wielkiej poprawy. edyna nadzieja Egiptu spoczywa w rozwoju przemysłu na wielką skalę. Istotnie, przemysł musiałby wzrastać w tempie, które by pozwoliło na wchłonięcie nadwyżki sił roboczych z sektoru rolnictwa.

Tutaj czynnikiem ograniczającym jest brak wystarczającego kapitału i umiejętności. Ten brak jest ostry. Ponadto ilość sił roboczych zwiększa się w tempie szybszym niż dwukrotny w stosunku do wzrostu w sektorze przemysłowym — wskutek czego rolnictwo ubożało i przeludniało się coraz bardziej.

Brak kapitału inwestycyjnego w Egipcie jest wynikiem dwu czynników. Pierwszym i najważniejszym jest polityka zagraniczna Nassera. Spowodowała ona olbrzymie wydatki na siły zbrojne, które obcięły "do kości" sumy, którymi by rząd mógł rozporządzać na inwestycje w przemyśle.

OPORNOŚĆ KAPITAŁU PRYWATNEGO

Nie można wątpić, że pokój — albo nawet prawdziwe dążenie do pokoju, które by się odzwierciadliło w ograniczeniu wydatków na zbrojenia — mogłoby mieć niezwykle dobroczynny wpływ na szybkość uprzemysłowienia Egiptu, zwłaszcza, że rząd był głównym czynnikiem w finansowaniu inwestycyj przemysłowych w Egipcie.

Prywatny kapitał okazywał wyraźną niechęć do wejścia w tę dziedzinę — i to jest drugą ważną przyczyną kłopotów. Prywatne inwestycje w Egipcie koncentrowały się głównie na budownictwie miejskim, w dużej części mieszkaniowym. Na przykład, w ciągu trzech lat 1954 - 57 inwestycje prywatne w budownictwie wyniosły około 100 milionów funtów egipskich, podczas gdy odpowiednia cyfra dla przemysłu wynosiła mniej niż 7 milionów funtów egipskich.

Nawet i w sektorze budownictwa, korzyści z względnie dużych sum zainwestowanych pieniędzy ograniczały się, z małymi wyjątkami, do klasy średniej i wyższej. Wyjątki są interesujące. Rząd dopomógł do budowy około 9.000 jednostek mieszkaniowych i chce obecnie dopomóc do budowy dalszych 6 tysięcy.

BOGATYM JEST LEPIE!

Powstały spółdzielnie budowlane i zyskały około 80.000 członków. Wszystko to jednak jest kroplą w morzu, w kraju gdzie ludność wzrasta o 400.000 jednostek rocznie. Ponadto, projekty budownictwa miejskiego często okazywały się zbyt kosztowne dla ograniczonych środków finansowych większości ludności.

Ogólny obraz w tym sektorze przedstawia się, pomimo dobrych chęci i wysiłków władz, jako coraz bardziej rosnące przeludnienie w uboższych warstwach i szybko poprawiający się poziom życia klas zamożnych, korzystających z inwestycji prywatnych.

Dr. Karol Ripa

Skutkiem obsunięć ziemi na terenie kopalnianym na szosach **Carvin — Libercourt** (Pas de Cal.) i **Carvin — Oignies** powstały wyboje niebezpieczne podczas szybkiej jazdy. Powyżej ostrzeżenia dla automobilistów.

Foto "La Voix du Nord"

Reżymowa afera szpiegowska

Zaaresztowano w Nimes Jerzego Tessiera, mierniczego z zawodu, komunistę, pod zarzutem fabrykacji fałszywych paszportów dla byl. generała republikańskiej armii hiszpańskiej, Luiza Martineza. Ten ostatni był przywódcą tajnej komp. partii hiszpańskiej. Na ślady natrafiono no wykryciu zabójstwa Władysława Mroza.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

"PRZESTĘPSTWA" DEWIZOWE WEDŁUG NOWEJ USTAWY REŻYMU

(FEC) Ogłoszona w warszawskim "Dzienniku Ustaw" (nr. 21 - 1960 r.) nowa ustawa reżymu ustala aż 39 **"przestępstw"** dewizowych oraz przewiduje najwyższą karę więzienia do 3 lat i karę grzywny do 1 miliona złotych. W niektórych jednak wypadkach (art. 25) wymierzona może być kara do 5 lat więzienia. Dotyczy to głównie osób uprzednio już karanych za podobne przekroczenia oraz tych, którym się udowodni, że kilkakrotnie łamali przepisy dewizowe.

Pierwsze z przestępstw w ogłoszonej ustawie polega na kupieniu lub sprzedaniu bez zezwolenia "zagranicznych środków płatniczych", złota lub platyny. Przestępstwo to zagrożone jest karą więzienia do lat 3 i grzywny do 1 miliona złotych i to nawet w wypadku, jeśli wartość przedmiotu przekracza tylko 2,500 złotych. Przestępstwem są również wszystkie "obroty" na t. zw. czarnej giełdzie. Także za kupno w Polsce rzeczy od cudzoziemca lub odpłatne korzystanie z usług cudzoziemca (art. 46) przewidziana jest kara do 100.000 złotych dla uczestników takiej transakcji, a więc dla kupującego krajowca, jak i sprzedającej osoby z zagranicy.

Udzielanie lub przyjmowanie pożyczki pieniężnej w stosunkach między krajowcem a cudzoziemcem bez zezwolenia władz, czy udzielanie poręki za spłatę takiej pożyczki, karane jest więzieniem do 2lat i grzywną 300.000 złotych. Również wszelkie transakcje kupna lub sprzedaży w obrocie z zagranicą bez zezwolenia zagrożone są karą do 3 lat i grzywną do 1 miliona złotych.

Za posiadanie w Polsce "wartości dewizowych" (art. 57), a więc obcych pieniędzy, akcji, bonów itp. co do których reżym wprowadził zakaz posiadania albo obowiązek zaofiarownia do skupu czy złożenia do depozytu, przewidziana jest kara do 2 lat i kara grzywny do 1 miliona złotych. — Także dysponowanie bez zezwolenia mieniem lub należnościami, posiadanymi za granicą, grozi karą. Orzecznictwo o przestępstwa dewizowe jest sprawowane przez sądy powszechne i wojskowe oraz kara grzywny do 100.000 złotych. organy finansowe reżymu.

Z CAŁEGO ŚWIATA

STANY ZJEDNOCZONE. — Niezwykłym osiągnięciem jest uchwycony w locie 133 kilowy zasobnik "Discoverera XVIII". Dokonały tego samoloty amerykańskie przy pomocy odpowiednich sieci.

UWAGA! UWAGA!

Początek powieści

CHŁOPCY Z PLACU ALMA

BEZPŁATNIE DLA NOWYCH ABONENTÓW

również

Borusławski

ciekawe przygody polskiego karzełka artysty i pisarza

Na 2 stronie pod tyt.:

50 LECIE WIARUSA POLSKIEGO

II część "Wiarus Polski na ziemi francuskiej" pióra Jana Brejskiego o zarazem historia Emigracji polskiej we Francji

Prawa Inwalidów Wojennych WE FRANCJI

pióra dr. **Bolesława Szpięgi**, adwokata z Vichy, na 7 str.

Dział Kulturalno-Oświatowy

PADEREWSKI ET NOVEMBRE 1918

100me anniversaire de sa naissance

Extrait du livre d'Henri Opienski, édité en 1928, préfaces de Gabriel Hanotaux, Gustave Doret et Alfred Cartot. Titre: I. J. Paderewski, Esquisse de sa vie et de son oeuvre.

Lorsqu'en avril 1917 l'Amerique déclara la guerre aux Empires centraux, le jour même où cette nouvelle mit en émoi le monde entier, Paderewski avait convoqué à Pittsbourg une ensemble générale des "Sokols" polonais, et lancé un appel pour former une armée polonaise en Amerique: l'enthousiasme des Polonais américains ne connut plus de bornes. En dépit de quelques difficultés de forme dont on eut rapidement raison, cette armée, forte de 22.700 hommes, fut bientêt constituée, et tout aussitêt reconnue comme indépendante par les Etats-Unis, puis par le gouvernement français.

Devant ce magnifique résultat, qui devait entrainer des conséquences incalculables, le musicien sortit tout à coup de son silence, et, au milieu des longues veilles occupées à rédiger des rapports, des manifestes ou des discours, il trouva le temps de composer les paroles et la musique de trois strophes d'un choeur d'hommes avec orchestre, pour un **Hymne Guerrier** de l'armée polonaise.

A partir de l'entrée en guerre des Etats-Unis et malgré quelques dernières victoires allemandes, il devenait manifeste que les événements s'orientaient vers une issue favorable aux légitimes aspirations de la Pologne. Devenu, dès 1917, un représentant officiel de la nation polonaise auprès du gouvernement de Washington, Paderewski allait recueillir enfin le fruit de son écrasante activité et de son incessante vigilance: le 22 janvier 1917, le Président Wilson publia sa déclaration sur la nécessité d'une reconstruction de la "Pologne unie et indépendante, avec un libre accès à la mer", seion l'exacte formule du maitre. Et de cette déclaration devait résulter plus tard le fameux "Article XIII" qui, dans le manifeste du président des Etats-Unis, devait servir de première base aux négociations de la paix.

Aussitêt après l'armistice, vers la fin de novembre 1918, Paderewski se remit en route pour l'Europe et débarqua en Angleterre. De fâcheuses nouvelles l'y attendaient: on y était informé déjà d'un certain désarroi dans les affaires de la Pologne. A Lublin, on organisait une "république socialiste" d'allure assez inquiétante. Pour mettre fin à cette difficile situation, il devenait indispensable que toute la Pologne se mît d'accord pour faire choix d'un gouvernement possédant la confiance de l'Entente, faute de quoi elle risquait de ne pouvoir être représentée au Congrès de la Paix. A Londres, on avait conseillé à Paderewski d'aller dans son pays "pour y faire l'union des esprits et des coeurs". Fort de sa conscience et de toute sa foi inébranble, il partit à bord d'un croiseur anglais portant le nom symbolique **Concord,** traversa sans encombre une mer encore parsemée quer à Gdansk vers la fin du mois de décembre, entouré d'un véritable état-major d'officiers anglais sous les ordres du vaillant colonel Wade.

Le voyage de Gdansk à Varsovie, par Poznan, fut une odyssée historique. Les Allemends tentèrent par tous les moyens d'empêcher la délégation de passer par Poznan: mais l'irréductible énergie de Paderewski et du colonel anglais surent triompher de leur résistance. Dans la nuit du 26 décembre, le groupe fit son entrée dans la ville de Poznan, où toute la population veillait, pour recevoir Paderewski, et lui faire, à la lueur de flambeaux, un cortège triomphal de la gare à son hôtel: le lendemain, les Allemands furent chassés de Poznan... et la suite du voyage jusqu'à Varsovie fut un triomphe. A chaque station, la population acclamait celui qui symbolisait pour elle la libération de la Pologne: la capitale réservait au maitre un accueil plus inoubliable encore.

Sans perdre un instant, le gouvernement fut réorganisé et Paderewski mis à sa tête, en qualité de Président du Conseil des ministres et Ministre des affaires étrangères. Cette tâche déjà si lourde ne l'empêcha pourtant pas de consacrer les instants de liberté qu'elle lui laissait à venir en aide à la population appauvrie par la guerre: cette bienfaisante générosité était amplement partagée par Mme Paderewska, dont l'inépuisable bonté avait concentré dans son institution de la "Croix Blanche" tous les efforts destinés à secourir les diverses classes de la société.

L'étonnante activité de Paderewski atteignit son point culminant lors de la signature du traité de paix, à Versailles. Son labeur acharné, la haute estime en laquelle était tenue sa personnalité et la sympathie qu'elle avait su se concilier de la part des chefs de tous les gouvernements alliés, furent pour une large part dans cette réalisation, désormais scellée par un acte solennel, des rêves formés par plusieurs générations de ses compatriotes.

C'est à cette époque que remontent ses amicales relations avec Clemenceau, à propos desquelles les journaux ont raconté l'entrevue nitiale: à peine arrivé à Paris, Paderewski alla se présenter au Ministre des affaires étrangères, M. Pichon, et lui demanda d'être reçu par Clemenceau. Celui-ci, mandé au téléphone, répondit qu'il le recevrait à n'importe quel moment; mais, avant même que l'entretien avec M. Pichon eût pris fin, le président, impatient sans doute de connaitre son nouveau "collègue" polonais, arrivait au Quai d'Orsay: la présentation eut lieu immédiatement. Aussitôt, celui que son ironie féroce avait fait surnommer le "Tigre" posa cette question énigmatique: "Navez-vous, Monsieur, un frère ou un cousin qui est célèbre pianiste?". "C'est moi-même, Monsieur le Président", répondit avec une feinte candeur Paderewski. "Vous?", s'écria Clemenceau; "vous, devede mines flottantes, pour débarnir un président du Conseil des ministres, après avoir été le maitre célébré par le monde entier?... Quelle déchéance!" Ce propos nous fut confirmé par le maitre lui-même.

"Si la Pologne est ressuscitée, c'est à Paderewski qu'elle le doit. Sans son travail en Amérique, aucun des Alliés n'aurait osé poser, au Congrès de Versailles, la question de la Pologne, dans la forme où l'a posée le Président Wilson".

Cette déclaration, dont notre mémoire nous permet de reproduire très fidèlement les termes, émane du Maréchal Foch, que sa fonction éminente avait mis à même de connaitre, jusque dans leurs moindres détails, tous les faits relatifs aux négociations de la paix. Il n'en faut pas davantage, semble-t-il, pour donner l'exacte mesure des mérites personnels de Paderewski dans l'élaboration de cet événement historique, par quoi la Pologne, redevenue indépendante, a recouvré son unité.

Mais cette claire intelligence, cet esprit profond et prévoyant ne pouvait, même à l'heure du triomphe, s'abandonner sans inquiétude aux joies du succès. Ses yeux attentifs voyaient déjà les difficultés qui guettaient le jeune Etat polonais: il savait trop bien l'antagonisme des divers partis politiques, la situation matérielle des plus précaires, l'insécurité de frontières, trop faibles pour garantir efficacement le territoire reconstitué. Et ce sont toutes ces douloureuses appréhensions que l'on pouvait lire déjà dans ses yeux pleins de mélancolie, lorsqu'il prit, pour la première fois depuis de longs mois, quelques instants de repos, dans un des petits salons de l'Hôtel Wagram, à Paris, à son retour de Versailles.

PO REALIZACJI "KRZYŻAKÓW" nowy film "Chłopi"

(FEC) Przedstawiciel "Życia Warszawy" przeprowadził ostatnio rozmowę z Aleksandrem Fordem, reżyserem polskiego kolorowego filmu "Krzyżacy", który jak wiadomo zrealizowany został według znanej powieści Henryka Sienkiewicza. Film ten wyświetlany jest już na ekranach kin w Polsce i cieszy się wielkim sukcesem u publiczności, która od 3 rano ustawia się w kolejkach przed kinami. W pierwszych dwóch tygodniach obejrzało go ponad 700 tysięcy widzów.

Informując o tym, "Życie Warszawy" (nr. 231) podaje, że Ford nosi się obecnie z zamiarem sfilmowania "Chłopów" Władysława Reymonta. Będzie to, podobnie jak "Krzyżacy", film szerokoekra nowy. "Wszystkie zresztą moje następne filmy — oświadczył reżyser Ford — chcę robić na szeroki ekran, zarówno kolorowe, jak i czarno-białe. Mam nadzieję, z "Krzyżakami" udało mi się jakoś przełamać istniejący u nas konserwatyzm i zachowawczy stosunek do szerokiego ekranu".

"Krzyżacy" według opinii Forda nie są "superfilmem". Realizacja ich kosztowała wprawdzie dużo, ale film ten nie jest na pewno drogi, zwłaszcza gdy się zważy, że wyprodukowany został w czasie, jak na polskie warunki, rekordowym.

PADEREWSKI i listopad 1918

w 100 rocznicę urodzin

Paderewski i listopad 1918 r. w 100 rocznicę urodzin (ręczny Wyjątek z książki HENRYKA OPIEŃSKIEGO wyd. 1928 r. z wstępnymi słowami Gabriela HANOTAUX, Gustawa DORET i Alfreda CORTOT. Tytuł: I. J. PADEREWSKI, szkic jego życia i dzieła. Z rozdziału zat. "SPEŁNIENIE MARZEŃ".

Gdy w kwietniu 1917 r. Ameryka wypowiedziała wojnę Mocarstwom centralnym, tego samego dnia, którego ta nowina poruszyła cały świat, Paderewski zwołał w Pittsburgu ogólne zebranie "Sokołów" polskich i wydał odezwę by utworzyć armię polską w Ameryce: entuzjazm Polaków amerykańskich był bezgraniczny. Mimo kilku formalnych trudności, które zostały szybko pokonane, armia stanowiąca siłę 22.700 ludzi, została w krótkim czasie stworzona i prawie że natychmiast uznana za niezależną przez Stany Zjednoczone i następnie przez rząd francuski.

Wobec tak wspaniałego wyniku, który miał pociągnąć za sobą nieobliczalne konsekwencje, Muzyk nagle przerwał milczenie i podczas długich czuwań — poświęconych na redagowanie raportów, manifestów albo przemówień, znalazł czas na skomponowanie słów i muzyki w trzech strofach dla męskiego chóru z orkiestrą, **Hymnu wojennego** armii polskiej.

Od chwili udziału Stanów Zjednoczonych w wojnie i mimo kilku ostatnich zwycięstw niemieckich stało się rzeczą oczywistą, że wypadki układają się w sposób korzystny dla uzasadnionych aspiracyj Polski. Zostawszy od 1917 r. oficjalnym reprezentantem narodu polskiego przy rządzie Waszyngtonu, **Paderewski** miał nareszcie zebrać owoc swej druzgocącej aktywności i swej nieustannej czujności: 22 stycznia 1917 r Prezydent Wilson — opublikował swoją deklarację o konieczności odbudowy "Polski zjednoczonej i niezależnej z wolnym dostępem do morza", według dokładnej formuły mistrza. Z tej deklaracji miał później wyniknąć sławny "Art. XIII", który w manifeście prezydenta Stanów Zjednoczonych stał się pierwszą bazą rokowań pokojowych.

Bezpośrednio po zawieszeniu broni **pod koniec listopada 1918 r.** Paderewski udał się w drogę do Europy i wylądował w Anglii. Złe nowiny tam na niego czekały: wiedziano tam już o pewnym powikłaniu spraw Polski. W Lublinie organizowano "republikę socjalistyczną" o dosyć niepokojącym charakterze. Ażeby położyć kres tej trudnej sytuacji stało się rzeczą niezbędną ażeby cała Polska porozumiała się co do wyboru rządu cieszącego się zaufaniem Ententy, w braku czego naraziłaby się na to, żeby nie być reprezentowaną na Kongresie Pokoju. W Londynie radzono Paderewskiemu, by udał się do swego kraju "ażeby stworzyć jedność umysłów i serc". Silny swym przeświadczeniem i całkowitą niezachwianą wiarą, odjechał na krążowniku angielskim, noszącym symboliczną nazwę **Concord,** przepłynął bez przeszkody morze jeszcze usiane pływającymi minami, ażeby w otoczeniu prawdziwego sztabu generalnego, składającego się z oficerów angielskich pod rozkazami dzielnego pułkownika Wade, wylądować w Gdańsku pod koniec grudnia.

Podróż **z Gdańska do Warszawy przez Poznań** była historyczną odyseją. Niemcy usiłowali przeszkodzić wszelkimi środkami delegacji w przejeździe przez Poznań: ale niezmniejszona energia Paderewskiego i angielskiego pułkownika potrafiły zwyciężyć ich opór. W nocy 26 grudnia grupa weszła do Poznania, gdzie czuwała cała ludność by przyjąć Paderewskiego i przygotować mu wspaniały orszak przy blaskach pochodni, orszak triumfalny od dworca do hotelu: nazajutrz Niemców wypędzono z Poznania... i dalszy ciąg podróży aż do Warszawy był jednym triumfem. Na każdej stacji ludność wydawała okrzyki uznania na cześć tego, który był dla niej symbolem oswobodzonej Polski: stolica zarezerwowała dla mistrza przyjęcie jeszcze bardziej niezapomniane.

Bez straty jednej chwili rząd został zorganizowany i Paderewski postawiony na jego czele jako premier Rady Ministrów i Minister Spraw Zagranicznych. Zadanie i tak już ciężkie nie przeszkodziło mu jednakże poświęcać wolne chwile, jakie mu pozostawały, na udzielanie pomocy zubożałej przez wojnę ludności. Tę dobroczynną wspaniałomyślność dzieliła z nim pani Paderewska, której niewyczerpana dobroć skoncentrowała w jego instytucji, "Białym Krzyżu", wszystkie wysiłki, przeznaczone na pomoc różnym klasom społeczeństwa.

Zdumiewająca aktywność Paderewskiego osiągnęła punkt kulminacyjny podczas podpisu traktatu pokojowego w Wersalu.

Jego zacięty mozół, wysokie poważanie dla jego osobistości i sympatia, jaką potrafiła sobie zjednać u szefów wszystkich rządów, stanowiły poważny czynnik w realizacji — obecnie przypieczętowanej solennym aktem — marzeń formułowanych przez kilka pokoleń jego rodaków. Z tego okresu pochodzą jego przyjazne stosunki z Clemenceau — w związku z którymi dzienniki opowiadały pierwsze spotkanie. — Zaledwie przybywszy do Paryża, Paderewski poszedł przedstawić się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych p. Pichon i poprosił go o audiencję u Clemenceau. Tenże telefonicznie odpowiedział, że przyjmie go w jakiej bądź chwili; lecz zanim nawet rozmowa z p. Pichon była skończona, prezydent prawdopodobnie jak najprędzej pragnący poznać swego nowego "kolegę" polskiego, przybył na Quai d'Orsay; prezentacja nastąpiła natychmiast. Momentalnie ten, który swej drapieżnej ironii zawdzięczał przydomek "Tygrysa", zadał takie oto enigmatyczne pytanie: "Czy nie ma Pan brata lub kuzyna, sławnego pianistę?". "Ja nim jestem, Panie Prezydencie", odpowiedział z udaną naiwnością Paderewski. "Pan?" krzyknął Clemenceau; "Pan został prezesem Rady Ministrów, stawszy się mistrzem wsławionym przez cały świat?". Jakiż to upadek!". Tę uwagę potwierdził nam mistrz osobiście.

"To że Polska została wskrzeszona zawdzięcza ona Paderewskiemu. Bez jego wkładu w Ameryce, żaden z Aliantów nie poważyłby się postawić na Kongresie w Wersalu sprawy Polski w formie, w jakiej została postawiona przez Prezydenta Wilsona".

Ta deklaracja, której słowa nasza pamięć pozwala nam bardzo wiernie odtworzyć, pochodzi od **Marszałka Focha,** któremu jego wybitna funkcja pozwoliła poznać aż w jej najmniejszych szczegółach, wszystkie fakty związane z rokowaniami pokojowymi. Zdaje się, że nie potrzeba niczego więcej, ażeby dać dokładną miarę osobistych zasług Paderewskiego w przygotowaniu tego zdarzenia historycznego przez które Polska, stawszy się niepodległą, odzyskała swą jedność.

Lecz jasna inteligencja, umysł głęboki i przewidujący nie mogły nawet w chwili triumfu oddać się bez niepokoju radościom sukcesu. Jego uważne oczy widziały już trudności, które czekały na młode Państwo polskie: znał on zbyt dobrze antagonizm różnych partii politycznych, sytuację materialną z najniepewniejszych, niepewność granic, zbyt słabych ażeby skutecznie zabezpieczyć odbudowane terytorium. Te wszystkie bolesne niepokoje można już było czytać w jego oczach pełnych melancholii, gdy po raz pierwszy od wielu miesięcy zdobył się na kilka chwil odpoczynku w jednym z małych salonów Hotelu Wagram w Paryżu, po powrocie z Wersalu.

Tłum. L. B-N.

Jan BREJSKI

PAMIĘTNIK 50-LECIA "WIARUSA POLSKIEGO"

— — —

Na krótko przed śmiercią (w 1934 r.) śp. **Jan Brejski** opisał **"44 lata istnienia Wiarusa Polskiego"** w "Tygodniku Oświatowym", dodatku do "Wiarusa Polskiego". Według Kalendarza wydrukowanego z okazji 50 lecia Wiarusa Polskiego (1940 r.), w którym te dzieje przedrukowane zostały w skrócie, podaliśmy "Dzieje Wychodźtwa w Niemczech". Obecnie drukujemy II część:

Ciąg dalszy (48)

Wobec kryzysu w przemyśle przyjazd Polaków do Francji odbywa się wyłącznie tylko na rolę, dlatego "Wiarus Polski" tej sprawie poświęca jak najwięcej miejsca, bo liczba Polaków i Polek na roli zbliżać się zaczęła do 100 tysięcy osób. Coraz częściej też jak i dawniej ukazują się w tym czasie artykuły przeciw samowoli biurokracji konsularnej, na którą napływają liczne wychodźców. — "Wiarus Polski" w naczelnych artykułach broni praw wychodźców, wzywa do poskromienia sanacyjnych urzędników, którzy w gorliwości partyjnej zapomnieli o prymitywnych obowiązkach służenia dobru wychodztwa i Polski zagranicą. Zaogniło się też położenie Polaków w Belgii licznie zwalnianych z pracy i odsyłanych do Polski. Bierze ich "Wiarus Polski" w obronę, apeluje o pomoc i wzywa czynniki urzędowe do opieki nad wychodźcami. W listopadzie wszedł w życie po raz pierwszy dekret Rządu o kontroli obcokrajowców, przy czym zagrożeni zostali wydaleniem ci, którzy nie mieli kart tożsamości w porządku czyli odnowionych. "Wiarus Polski" apeluje do władz polskich, aby interweniowały u władz francuskich w razie wydalenia Polaka lub Polki, którzy przez nieświadomość nie odnowili kart swych w czasie przepisanym. Nadeszła wiadomość w listopadzie o tajnych rokowaniach między rządami: polskim a niemieckim Hitlera wywołuje ostre zastrzeżenia "Wiarusa Polskiego" który domaga się ujawnienia o czym to w Berlinie rokuje się i dlaczego Naród Polski nie jest o tych rokowaniach uwiadomiony. Zarazem "Wiarus Polski" protestuje przeciw dekretowi Rządu polskiego o obcięciu rent inwalidów wojennych, a także segregowaniu inwalidów na dwie grupy, z których druga grupa była pokrzywdzona w przyznawaniu rent. Mnożące się wypadki przy pracy w kopalniach i fabrykach oraz na roli pracujących Polaków i Polek nakazały "Wiarusowi Polskiemu" domagać się pomocy prawnej ze strony Konsulatów w sądach przy sprawach renty inwalidztwa pracy. Takiej opieki dotychczas nie było, postulat ten pierwszy poruszył "Wiarus Polski" i wreszcie ta pomoc prawna została zorganizowana, jakkolwiek do ostatnich czasów wykazywała duże braki. W tym czasie "Wiarus Polski" otacza życzliwą opieką powstające coraz liczniej Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej męskiej i żeńskiej.

Ciąg dalszy nastąpi.

NA 8 STR. — 5 ŁAM.
WARUNKI PRENUMERATY

Wiesław Strzałkowski

CREDO

(Ze zbioru "W obozie w Szkocji" 1943)

Szukałem Ciebie w obrazach, myślach i słowach,
Szukałem Ciebie w głębi ludzkich serc,
A Ty jesteś rzeczywistość wciąż nowa,
A Ty jesteś jak życie i śmierć.

Każdy z nas się na życie rozpostarł,
Z Ciebie wyszedł każdy z nas
I wrócimy, to sprawa prosta,
Do Ciebie, gdy przyjdzie czas.

ŚWIAT KOBIECY

KRAKOWIAKI

KRAKOWIAK jest tańcem bardzo lubianym przez młodzież. Jest rzeczą przyjętą ażeby podczas tańca chłopcy i dziewczęta śpiewali na zmianę.

ANTONI GÓRECKI, znany polski poeta, który podczas powstania w 1831 r. należał do tajnego komitetu przygotowującego powstanie na Litwie, musiał porzucić Kraj ,żonę i dzieci i na stare lata osiadł w Paryżu, gdzie dokończył żywota swego 18 września 1861 r. W przyszłym roku zatem wypada stulecie jego zgonu.

Poeta o którym Szanowne Czytelniczki i Szanowni Czytelnicy dowiedzą się więcej przy innej okazji, między innymi napisał także cały szereg "KRAKOWIAKÓW".

Niewątpliwie posłużą one organizatorkom uroczystości narodowych i rocznic do urozmaicenia naszych tańców ludowych.

L. B - N.

I.

Nie będę łez ronić,
Choć mnie Stach ma rzucić;
Pójdzie kraju bronić,
Czegóż się mam smucić!

Niech się we mnie kocha,
Ze wsi młodzież cała;
On wie żem nie płocha,
Że mu będę stała.

Mam ja nie tykane
Dwa krzaczki różane,
Jak wróci młodzieniec,
Uwiję mu wieniec.

Bo kto krew ochoczy,
Za ojczyznę toczy;
Takiemu kochanka,
Nie żałuje wianka.

II.

Ej no piękna Rózio!
Nie droż się tak z buzią;
Nie prosim my długo,
Znajdziem sobie drugą.

Za wioską na łące,
Jest kwiatów tysiące;
Szuka miodu pszczoła,
I lata dokoła.

Nikt kochać nie broni,
Pókiśmy dziś młodzi;
Woda wodę goni,
Dzień po dniu przechodzi.

Kwiat jeszcze odrośnie,
Choć go zima zwarzy;
Nam już nic po wiośnie,
Gdy raz będziem starzy.

III.

Niech też matka miła,
Prędzej patrzeć bieży,
Bo polskich żołnierzy,
Idzie przez wieś siła.

Widziałam jak nasze,
Z nimi orły lecą;
Zewsząd tam pałasze,
I krzyże się świecą.

Tata i wójt chcieli,
Żeby odpoczęli;
Lecz nie mogą oni,
Starszyzna im broni.

Z całej wsi ich proszą,
Na drogę im noszą,
I my placek mamy,
I ten im oddamy.

CÓRKA KRÓLA NORWEGII narzeczoną kupca z Oslo

Dwór królewski w Norwegii ogłosił wiadomość o zaręczynach księżniczki **Astrydy** z p. Janem Marcinem **Fernerem.**

Uczta zaręczynowa odbyła się w ub. niedzielę wieczorem w pałacu królewskim w Oslo. Datę ślubu wyznaczono na 12 stycznia 1961 r.

Od chwili zgonu w r. 1954 swej matki, dziedziczka tronu, księżniczka Astryda, pełniła funkcje pierwszej damy dworu i wywiązywała się ze swej roli umiejętnie i z dużym wdziękiem okazywanym wszystkim osobom, bez różnicy stanu, które się do niej zbliżały.

28 letnia książniczka poza obowiązkami oficjalnymi poświęca wiele czasu organizacjom społecznym i dobroczynnym.

Jej ulubionym sportem jest jacht a sztuką, której się oddaje: ceramika.

33 letni narzeczony jest kupcem kierującym dużą firmą odzieży męskiej w Oslo. P. J. Ferner ukończył Wyższą Szkołę Handlową w Oslo i potem studiował na politechnice w Londynie i na uniwersytecie w Lyonie.

Narzeczonych łączy zamiłowanie do tego samego sportu. Pierwsza żona p. Fernera, z którą się rozwiódł, wyszła za dziennikarza z Oslo. P. J. Ferner nie ma dzieci.

Złote gody małżeńskie pp. Kuchcińskich w Dortmundzie

Małżonkowie **Jan i stanisława Kuchcińscy**, zamieszkali w **Dortmund** od roku 1911, obchodzili w dniu 23 października br. złote gody małżeńskie. **Jan Kuchciński** jest członkiem Związku Polaków w Niemczech od założenia, piastuje on od długich lat różne urzędy w polskich organizacjach i dotąd jeszcze pełni funkcję I męża zaufania oddziału ZPN Dortmund. Sprawie polskiej w Niemczech przysłużył się Jubilat dobrze, za co też został wyróżniony, otrzymując odznakę honorową "Rodła". **Jan Kuchciński** liczy obecnie lat 74, a jego **małżonka Stanisława** lat 71. Ślub wzięli 23 października 1910 r. w Cerechowicy pow. Żnin. Małżonkowie mieli czworo dzieci, które wychowali w duchu polskim i katolickim. Syn **Czesław** poległ w ostatniej wojnie, a córka **Teresa** zmarła wskutek nieszczęśliwego wypadku. Ciekawym zbiegiem okoliczności w tym samym dniu jubileuszu rodziców córka **Wanda (Leszczyńska)** obchodziła **srebrny jubileusz małżeński.** Uroczystość kościelna odbyła się w kościele św. Krzyża w Dortmundzie dla obu par Jubilatów wspólnie, przy licznym udziale krewnych, przyjaciół, znajomych i delegacji Związku Polaków w Niemczech, która w imieniu Organizacji złożyła najserdeczniejsze gratulacje rodzinie Kuchcińskich, do których przyłącza się **Wiarus Polski Niezależny.**

PROSIMY POPIERAĆ FIRMY, KTÓRE SIĘ U NAS OGŁASZAJĄ I POWOŁYWAĆ SIĘ PRZY KUPNIE NA WIARUSA POLSKIEGO

Ś. P. ZOFIA ODROBNA

żona prezesa **Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech,** zmarła w dniu 19. 9. 1960 r. po kilkumiesięcznej ciężkiej chorobie w szpitalu Sióstr Elżbietanek w Neviges. Zmarła była znana jako gorliwa katoliczka i zasłużona społecznica polska w Niemczech. — Związek Polaków w Niemczech łączy się w smutku z prezesem p. Kazimierzem Odrobnym i Pozostałą Rodziną i również Wiarus Polski Niezależny. — Cześć pamięci szlachetnej Polki!

Franciszka Siedliska

Ciąg dalszy (8)

Oto dusza, wyzuta z własnego sądu i żyjąca z wiary, pokorna i uległa Chrystusowi w osobie Jego namiestnika na ziemi, dziecię błogosławieństwa Bożego. Pius IX zwrócił swe łagodne i przenikliwe spojrzenie na Franciszkę, rozmawiał z nią z ojcowską dobrocią, pobłogosławił ją i jej dzieło, zachęcił do pracy i wytrwałości, a potem, wziąwszy pióro, w języku łacińskim napisał u spodu przedłożonej mu na piśmie prośby słowa, które tu po polsku podajemy: "Niech błogosławi was Bóg i oświeca zawsze umysł wasz, abyście mogły kroczyć po drogach Pańskich " — Wrażenie tej chwili było tak silne, ujawnienie woli Bożej tak widocznie przypieczętowane głosem zastępcy Jezusa na ziemi (jak przepowiedziała Teodozja Kobylańska w pośmiertnej wizji bratu Stefanowi), że na całe życie wyryło się na duszy Franciszki, i z jej woli chwilę tę uroczystym wspomnieniem obchodzi całe zgromadzenie w dniu 2 *października*, poświęconym w Kościele Aniołom - Stróżom. W pierwotnej swej prośbie, wręczonej papieżowi, dała Franciszka Zgromadzeniu nazwę "Loreciankek", na cześć Niepokalanej Dziewicy Marii. Dopiero pod koniec 1877 roku, po drugim posłuchaniu u Piusa IX, na którym przedstawiła mu swe małe, złożone z 8 osób, Zgromadzenie, idąc za natchnieniem Ducha św., poświęciła je Najświętszej Rodzinie z Nazaretu. "Celem jest naszym — pisała wtedy — przynosić większą chwałę Bogu, przez czczenie i naśladowanie życia ukrytego Najświętszej Rodziny, oddając się Bogu, w duchu modlitwy za Kościół świętył"

W tym czasie (zapewne pod wpływem poświęcenia całego Kościoła Sercu Bożemu w roku 1875, za inicjatywą dyrektora Apostolstwa Modlitwy, Ojca Ramière, któremu Pius IX polecił ogłosić ten akt biskupom całego świata) — pisze fundatorka Nazaretanek: "Nazaret był początkiem Kościoła... Jeżeli chcemy podobać się Boskiemu Sercu Pana Jezusa, módlmy się za Kościół św., Jego oblubienicę i jedyny przedmiot Jego miłości na ziemi!" W duszy Franciszki miłość ku Najśw. Rodzinie zespoliła się z miłością Kościoła, oblubienicy Serca Jezusowego, i tym się tłumaczy jej głębokie przekonanie, jakie nosiła w swej duszy, że nowe Zgromadzenie założyć należy tylko w Rzymie, sercu Kościoła.

Dalsze życie świątobliwej założycielki Sióstr Najśw Rodziny z Nazaretu daje się streścić w słowach: "Pracowała nieznużenie, cierpiała nieustannie!". Całe jej życie było życiem krzyża i męczeństwa. W ustawicznych podróżach — już to dla zakładania domów, pilnowania w nich i ożywiania ducha zakonnego, zabiegania o pozwolenia i pomoc biskupów i władz świeckich, już też dla ratowania swego zdrowia, podupadającego pod wpływem wyczerpania sił i upałów rzymskich; w nieustannych wysiłkach przyświecania przykładem w — sumiennym zachowaniu wszystkich ustaw, bez względu na wątłe siły i choroby, które by usprawiedliwiały wyjątki i dyspensy od rannego wstawania, od umartwień w jedzeniu i spaniu; na ustawicznych usługach przez konferencje, poufne rozmowy z Siostrami za dnia i niestrudzonych korespondencjach w nocy dla duchownego pokrzepienia Sióstr, serdecznej łączności odległych domów z Domem Macierzystym; w ciągłej odmianie bolesnych chorób i wyczerpujących prac — niezrównana ta Matka zawsze była wesołą, zawsze uśmiechniętą, pełną słodyczy i dobroci, ujmującą w prostocie i miłości macierzyńskiej, zawsze skupioną, zjednoczoną z Bogiem, zawsze pokorną, uważającą się za *"ścierecz̨kę"* w Zgromadzeniu. Kilkakrotnie składała swą rezygnację z najwyższej władzy i podejmowała ją z posłuszeństwa dla woli Bożej, z wyrzeczeniem się swego spokoju, swych potrzeb zdrowotnych.

Że wątła, ciągle cierpiąca osoba mogła na to wszystko zdobywać się przez blisko 30 lat, to cud boży, zdziałany miłosierdziem Serca Jezusowego, którego miłość pogłębiała się w niej z latami.

C. d. n.

MÓJ OGRÓDEK

KALINA — VIBURNUM

Kalina bywa hodowana, jako krzew ozdobny w ogrodach naszych Odznacza się pięknymi, białymi kwiatami, zebranymi w pęblaszki. Rośnie też dziko w całej Europie. Lubi miejsca zacienione i wilgotne.

Kalina ozdobna, czyli tak zwany Boule de Neige, tak często spotykana w parkach i ogrodach, zakwita w maju. Odznacza się kwiatem bardzo dekoracyjnym — w kształcie dużych kul, składających się z drobnych, białych kwiatów. Liście duże i piękne.

Wśród nowych odmian spotykamy Boule de Neige, prowadzony, jako drzewo pienne z koroną. Odmiana ta, nad wyraz piękna zasługuje na specjalną uwagę

Krzewy kaliny, po okwitnieniu pokrywają się ozdobnymi jagodami żółto - czerwonymi.

Odmiany kaliny: Viburnum Lantana, Viburnum Lantana Marginatum, Viburnum Lentago, Viburnum Opulus, Viburnum Opulus Sterile — Boule de Neige pienny w koronie.

CHCESZ kupić, sprzedać dom, ziemię, fermę, sklep lub towary, **zamienić** lub **wynająć** mieszkanie, **szukasz** pracy. żony. męża, **szukasz** kredytu, zwykłej pożyczki; **chcesz się pozbyć** czegokolwiek okazyjnie lub też **nabyć :**

Ogłoszenia w naszym piśmie ułatwią Ci te wszystkie zamiary.

NIE ZWLEKAJ, ogłoszenie to sposób od lat wypróbowany.

Mieczysław Smolarski

Borusławski

ciekawe przygody polskiego karzełka artysty i pisarza

(3)

Trudno było opierać się czarującej pani miecznikowej. Starościna wiedziała o niej zresztą, iż istotnie posiada dobre serce i dość dostatków, by obwieźć po świecie krasnoludka. Może zresztą miała słuszność. Może grzechem byłoby nie pokazać swoim i cudzoziemcom tak wielkiej osobliwości? Może Józio istotnie dzięki niej stanie się dostojnikiem lub wielkim panem?

Miecznikowa spojrzała i odczytała myśli przyjaciółki i uściskała ją serdecznie. Porozmawiała jeszcze potem ze starostą, który o wiele mniej martwił się, że pozbędzie się karzełka, zwłaszcza, iż ciągle musiał zwracać uwagę, by go przypadkiem nie rozdeptać. Najbardziej rozpaczała spora gromadka małych starościców i starościanek, ale płacz ich nic nie pomógł. Borusławski, rad ze zmiany losu, ukłonił się pięknie opiekunom, powiedział kilka słów zręcznych o wdzięczności, jaką będzie do nich czuć przez całe życie, poczem, wycałowany przez dziatwę, wsiadł do kocza, wtulił się w kącik między siedzeniem a poduszką i odjechał po sławę i przygody.

Przekonał się w krótkim czasie, iż na zmianie nic nie stracił. Pani Humiecka miała piękny dom, dużo służby, a wszyscy rozpieszczali nowego Tomcia Paluszka. W rogu bawialni ustawiono dla niego małe mebelki, dwa stoliki, dwie miękkie, wyściełone kanapki i kilka krzeseł. Dostał piękne, srebrne przybory do jedzenia i malutki bilardzik Co więcej, a był to dla niego szczyt marzeń, uszyto dla niego mundur porucznika i ofiarowano pałasz, z którego był szczególnie dumny. Od tej pory, gdy przedstawiano go, kładł wyniośle rękę na rękojeści i mówił: jestem szlachcic polski, Borusławski.

O jednym tylko zapomniała jego nowa opiekunka. O tym, by Józia kazać uczyć. Natomiast pamiętała o swym przyrzeczeniu, iż zabierze go zagranicę. Chodziło jej zresztą nie tylko o wykształcenie w ten sposób wychowanka Wiedziała, iż dzięki niemu przyjmą ją wszędzie tam, gdzie jej samej byłoby może trudno się dostać.

Gdy karlik miał lat szesnaście, zabrała go do Wiednia. Po drodze ukrywała go, jak klejnot, gdyż wystarczyło go pokazać, by tłumy ludzi zebrały się nieraz z dalekich okolic i udręczały oboje podróżnych natrętną ciekawością. Natomiast po przybyciu do stolicy Austrii postarała się pani Humiecka zręcznie, by wieść o jej wychowanku doszła na dwór cesarzowej Osiągnęła w ten sposób wrażenie, jakiego się spodziewała. Wkrótce potem zjawił się marszałek nadworny i zaprosił piękną Polkę, by wraz z Borusławskim stawiła się przed cesarzową.

Józio przywdział mundur, przypasał szablę i z gęstą miną szedł przez wspaniałe pokoje w Burgu wśród rzędów służby, która, patrząc na niego, wytrzeszczała oczy i, gdyby nie przepisy etykiety, byłaby gromadnie wtargnęła za nim do gabinetu monarchini. Rad z wrażenia, złożył przed Marią Teresą kilka dworskich ukłonów, ale cesarzowa pierwsza pogardziła tym razem obowiązującym ceremoniałem — wskazała pani Humieckiej miejsce w pobliżu siebie, a malca kazała postawić na stole, by móc lepiej go podziwiać.

— Czy najjaśniejsza pani pozwoli mi zatańczyć menueta? — spytał Józio.

— Pan Borusławski lepiej tańczy przy muzyce — odważyła się wtrącić pani Humiecka.

Na rozkaz cesarzowej zawołano nadworną harfiarkę. Na widok niezwykłego gościa straciła i ona głowę. Nie grała jeszcze nigdy równie nie uważnie jak wówczas. Ale Józio tańczył tak pięknie, iż cesarzowa kazała go sobie podać, ucałowała serdecznie i zapytała:

— Jakże waści podoba się moja stolica? Czy nie widziałeś w niej czegoś osobliwego?

— Cóż może być dziwniejszego, jak to, że tak mały jak ja człowieczek znajduje się na kolanach tak wielkiej monarchini?

Cesarzowa rada z pochlebstwa zdjęła z palca pierścień i ofiarowała go dowcipnisiowi, który westchnął:

— Nie będę miał, niestety, pożytku z twego daru, miłościwa pani. Na szyję jest zbyt mały a na rękę zbyt duży.

Cesarzowa roześmiała się kazała przynieść pierścionek brylantowy swej pięcioletniej córeczki. Był i tak dla Borusławskiego zbyt obszerny, ale nie dał tego już poznać i z dumą włożył go na palec.

Po tej podróży opiekunka karzełka nabrała wreszcie przekonania, iż koniecznie należy go kształcić. Józio odbywał lekcje, nauczył się czytać, pisać, arytmetyki, posiadł łatwo język niemiecki i francuski.

Ciąg dalszy nastąpi.

Henryk Majchrowicz, Chicago

Fałszerze historii o Wernyhorze

Ciąg dalszy z 1 str.

Oprócz tego oficjalnego dokumentu historycznego jest jeszcze **drugi dokument urzędowy** i to w Paryżu, a mianowicie **"Pamiętniki Totta"**, przedstawiciela Ministerstwa spraw zagranicznych Francji na Krymie za czasów Wernyhory.

Twierdzenie więc Kostruby, jak i "Komitetu Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk", że Wernyhora był "wyłącznie produktem legendy" (czyli opowiadań podobnych do bajek) jest oczywistym kłamstwem i fałszem.

Aby poznać prawdę o Wernyhorze należy odróżnić dwa aspekty jego postaci:

1. **aspekt poetycki** stworzony przez poetów, czyli fikcyjny i z
2. **aspekt historyczny,** oparty na źródłach historycznych i przedstawiający rzeczywistego Wernyhorę

Na ziemiach ukrainnych Rzeczypospolitej Polskiej w wiekach — XVIII - XIX spotkać można było dość często różnych pieśniarzy i lirników, którzy wędrowali z miejscowości do miejscowości, popisując się śpiewem i grą na lirze.

Juliusz Słowacki w swych utworach poetyckich, które były wytworem jego fantazji, opierając się na różnych wersjach, podaniach i opowiadaniach ludowych wprowadza cały szereg postaci zmyślonych, jak pieśniarzy, lirników, wróżbitów, czarodziejów i znachorów.

Popularność **Wernyhory** w XVIII i XIX wieku na ziemiach ukrainnych Polski była niezwykle duża i ona to sprawiła, że wśród ludności z biegiem czasu powstały na tej podstawie różne opowiadania i poezje ludowe. Wskutek tego przypisywano Wernyhorze nawet takie przymioty, których w rzeczywistości nie posiadał (np. lirnik, pieśniarz, czarodziej itd.).

Również opiewano **Wernyhorę**, jako człowieka niezwykłego w poezjach ludowych, które z upływem czasu były coraz bardziej przekręcane i coraz mniej odpowiadały rzeczywistości. — Niewątpliwie wszystkie te opowiadania i pieśni ludowe, gorączące często z legendami, były znane **Juliuszowi Słowackiemu.** Jego romantyczna natura podchwytywała wszystkie wieści o charakterze jak najbardziej fantastycznym i odbiegającym od rzeczywistości, potęgując jego poetycką fantazję. Słowacki w utworach "Beniowski", "Sen srebrny Salomei" w swej wyobraźni stworzył postać Wernyhory zupełnie fikcyjną i prawie nie mającą, poza nazwiskiem i starszym wiekiem ("dziad"), nic wspólnego z historią i rzeczywistością.

Wiadomo, że wszystkie dzieła poetów i powieściopisarzy są fikcyjne, nawet w takich wypadkach, gdy występują w nich postacie o nazwiskach historycznych. Wyjątkiem są powieści historyczne, w których główni bohaterzy oraz akcja powieści są na ogół zgodne z wydarzeniami historycznymi. — Ale i w tych powieściach często autorzy nie trzymają się ściśle historii, wprowadzając do akcji postacie zmyślone, całkowicie fikcyjne. No, taką postacią fikcyjną a nie historyczną, jest w powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza — Zagłoba.

Oprócz J. Słowackiego postać Wernyhory do dzieł poetyckich wprowadza również Stanisław Wyspiański. W "Weselu" Wyspiańskiego Wernyhora nie jest także przedstawiony zgodnie z historią i rzeczywistością, lecz jest wytworem fantazji poety i jego koncepcji myślowych, odpowiadających kierunkowi polityczno - społecznemu jego czasów.

Każdy rozumny i inteligentny człowiek wie, że postać **Wernyhory** w poezjach **Słowackiego i Wyspiańskiego** jest postacią li tylko poetycką i produktem poetyckiej wyobraźni.

Literaci, krytycy i komentatorzy znają **Wernyhorę** z dzieł poetyckich, szczególnie **Słowackiego, Goszczyńskiego i Wyspiańskiego.**

Natomiast Wernyhora jest mało znany z tej drugiej strony medalu — ze strony prawdy historycznej. Tak się bowiem złożyło, że historycy nie zajmowali się zbytnio Wernyhorą, nie znali dokładnie i nie rozumieli jego przepowiedni. **Przepowiednie** bowiem **Wernyhory** są trudne do zrozumienia i dopiero po sprawdzeniu się ich, po porównaniu z faktami historycznymi stają się zupełnie zrozumiałe. — Prawdopodobnie z tych względów historycy i krytycy nie badali głębiej postaci Wernyhory. Oprócz **Michała Czajkowskiego i Jana Matejki,** jednego z największych malarzy - historyków, strona historyczna Wernyhory dotychczas na większą skalę nikt się nie zajmował.

Celem poznania prawdy historycznej należy sięgnąć do źródeł historycznych o Wernyhorze. Źródłami historycznymi są: 1. dokumenty o charakterze publicznoprawnym, 2. pamiętniki osób, które znały osobiście Wernyhorę, 3. zeznania (zaprzysiężone) świadków i 4. inne autentyczne dokumenty, listy itp. Niektóre autentyczne źródła historyczne o Wernyhorze przytoczyłem w artykule p. t. — "Wernyhora prawdziwy wieszcz polski" (Wiarus Polski z dnia 13 sierpnia 1960 r.).

Juliusz Kleiner, najlepszy znawca dzieł J. Słowackiego, w swych komentarzach o Wernyhorze oparł się jedynie na poezjach Słowackiego, pomijając źródła historyczne: Błąd **Kleinera** wykorzystują szowiniści ukraińscy — **Kostruba i Rychlik.**

Z kolei "Komitet Słowianoznawstwa" t. zw. "Polskiej Akademii Nauk", mając już przez nich utorowaną drogę, ogłosił "naukowy" fałsz, że Wernyhora — to "postać nie mająca nic wspólnego z historią". Komitet Słowianoznawstwa pominął źródła historyczne o Wernyhorze, wyraźnie dyskwalifikując się, gdyż obowiązkiem jego jest badać te źródła, jeśli chce uchodzić za instytucję naukową. Jakże można mówić, że coś nie jest zgodne z historią, jeśli się celowo nie bada źródeł historycznych, jeśli się ich rozmyślnie unika i obawia?

Kostruba kłamał dla celów ukraińsko - szowinistycznych — a komunistyczni "historycy" z t. zw. "Polskiej Akademii Nauk" fałszują i uprawiają ohydne kłamstwo dla celów propagandy komunistyczno - bolszewickiej na rozkaz Kremla i w jego interesach imperialistyczno - komunistycznych.

Nie jest to pierwszy wypadek zbieżności interesów szowinistycznych i komunistycznych w celu unicestwienia prawdy.

Każda instytucja naukowa w wolnym świecie dąży w swych pracach i publikacjach naukowych do poznania obiektywnej prawdy. Tylko w systemach i ustrojach komunistycznych jest wręcz przeciwnie. Ich instytucje naukowe, pod płaszczykiem najpoważniejszych autorytetów naukowych, dopuszczają się bezwstydnych fałszów i kłamstw na polecenie partii komunistycznej.

Żadne przekręcanie faktów historycznych, ich pomijanie i fałszerstwa t. zw. "Komitetu Słowianoznawstwa" nie zmienia faktów historycznych, gdyż Wernyhora był postacią historyczną i to postacią wybitną. On to przepowiedział zagładę komunizmowi a przepowiednie jego nadal sprawdzają się i dochodzą już do końcowej fazy ich realizacji.

"NIEDŹWIEDŹ UPADNIE PO DRUGIEJ WYPRAWIE".

Pan J. Dołęga (Wiarus Polski z dnia 1. 10. 1960) pisząc o Niemcach, z którym zetknął się w czasie II wojny światowej w Krakowie, ma zupełną rację, że herbem Berlina jest niedźwiedź, o czym poinformował go ów Niemiec.

Jednakże p. Dołęga pomylił się co do nazwiska autora przepowiedni gdyż nie mówi o tym przepowiednia "Wierzchowskiego" — lecz przepowiednia **Wielowieyskiego** słowami: **"Niedźwiedź upadnie po drugiej wyprawie".**

W związku z tym nasuwa się pytanie, kto jest właściwie "niedźwiedziem"?

Wiadomo powszechnie, że od dawna "niedźwiedziem na glinianych nogach" nazywano Rosję.

W moim komentarzu do przepowiedni Wielowieyskiego z 1893 roku starałem na stanowisku, że "niedźwiedziem" w tej przepowiedni nazwana jest Rosja. Dlaczego?

Tak **Wernyhora,** jak i **Wielowieyski** zajmują się przyszłymi faktami o doniosłym znaczeniu historycznym, a przedmiotem ich przepowiedni są poszczególne państwa i narody, a nie miasta. W cytowanym wyżej zdaniu jest mowa o wyprawie wojennej. Miasto choćby największe, nie może organizować jakiejś wyprawy wojennej czy ekspedycyjnej, lecz tylko dokonać tego może suwerenne państwo.

Zdanie "Niedźwiedź upadnie po drugiej wyprawie", według mojej opinii oznacza, że Rosja (sowietska) przedsięwzięła pierwszą wyprawę wojenną w 1939 roku napadem na Polskę. Drugą wyprawą Rosji (bolszewickiej) ma nadejść w bliskiej przyszłości.

P. Dołęga nastraszył porządnie Niemca, mimo woli, mówiąc mu, że niedźwiedź będzie zniszczony, ale też zgodnie z prawdą, gdyż Berlin został faktycznie zniszczony, a Niemcy rozpętana przez nich wojnę przegrali.

WIARUS POLSKI NIEZALEŻNY POWINIEN BYĆ W KAŻDYM POLSKIM DOMU.

Z. DYGAT W TOURCOING (Nord)

W sali konserwatorium w Tourcoing w sobotę 21 bm. zebrali się miłośnicy muzyki, by uczcić 100 lecie urodzin **Paderewskiego,** tego który tak hojnie grał na wdowy i sieroty wojenne albo inne szlachetne cele właśnie we Francji.

O **Paderewskim** — mężu stanu znajdą Czytelniczki i Czytelnicy szczegóły związane z 1918 r. na str. 2 Wiarusa Polskiego, muzyka pokazał nam jego oddany uczeń **Zygmunt Dygat,** który w serii koncertów — począwszy od Paryża — z artyzmem i głębią wyczucia tego co chciał w swych kompozycjach odzwierciadlić jego Mistrz, odegrał w ub. sobotę między inn. Nokturn op. 16. nr 4. i słynny Menuet op. 14. nr. 1. Oprócz Etiud Symfonicznych Schumanna, niezrównany w swej grze pianista oczarował słuchaczy utworami **Chopina.**

Najpierw Czwartą Balladą op. 52, potem walcem op. 34, nr. 1 i wreszcie Polonezem op. 53, który zabrzmiał tak potężnie, że chyba nie tylko Paderewski ale sam Chopin byłby przyklasnął — mówiąc tak zagrać należało. Słyszałam **Paderewskiego** w Lille na koncercie w latach 1930 - 33 i odżałować nie mogę utraty płyty — wandalizm niemiecki — z nagranym przez niego Impromptu i Nokturnem i stwierdzam, że gra **Z. Dygata** przynosi zaszczyt profesorowi

Polonez w obecnych pełnych trwogi o losy Kraju czasach w sercu muzyka - patrioty wiernie stawiającego opór gwałtom sumienia zadawanym w Polsce i trwającego na stanowisku profesora Konserwatorium Rachmaninoffa w Paryżu oraz popierającego swoim talentem wiele razy polskie obchody niepodległościowe — Polonez Chopina znalazł najszczerszy oddźwięk, zabrzmiał jak burza jak apel do trwania i wywołał burzę oklasków.

Także utwory Debussy'ego odpowiadać się zdawały prawie wyłącznie francuskiej publiczności — Polacy niestety nie dopisali.

Trzy razy bisował Wirtuoz gry fortepianowej — mimo obszernego programu — usłyszeliśmy dwa Mazurki i ponadto Etiudę rewolucyjną o akcentach mocnych, porywającą, podobnie jak Polonez, wszystkich słuchaczy.

L. Brejska Nawrocka.

Kancelaria Prawna pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Akty rejentalne — Pełnomocnictwa — Spadki — Odszkodowania

Wieczór Poetycki w Londynie

Niedawno odbył się w Londynie wieczór poezji **Wiesława Strzałkowskiego,** którego utwory zamieszczaliśmy na łamach "Wiarusa Polskiego". W pięknej sali sztandarowej Instytutu im. gen. W. Sikorskiego, przepełnionej publicznością, zabrał głos prezes Zw. Pisarzy Polskich na Obczyźnie, p. **Wiesław Wohnout,** uwypuklając pracę literacką i filozoficzną **W. Strzałkowskiego** i podkreślając, że w czasach obecnych niezbędnym uzupełnieniem talentu musi być gruntowna wiedza. Poeta **Ryszard Kiersnowski** w dowcipnym przemówieniu przypomniał początki jego twórczości i lata młode spędzone w przedwojennej Warszawie.

Wieczór wypełniły deklamacje **W. Strzałkowskiego** w wykonaniu świetnych recytatorek p. **Krystyny Dygat i Marty Reszczyńskiej - Stypińskiej,** którym córeczki poety wręczyły wiązanki kwiatów. — Wśród recytowanych wierszy — szczególnie oklaskiwany przez publiczność był wiersz drukowany w "Wiarusie Polskim", zaczynający się od słów: **"Przysłałaś mi kartkę z jabłonią".** Z innych wierszy, które specjalnie zainteresowały publiczność należy wymienić **"Balladę Żarnowiecką",** wiersz **"Na łące",** krótkie aforyzmy p. n. **"Myśli"** oraz **tłumaczenia z Szekspira i T. S. Eliota.** Po wieczorze, który odbył się w bardzo serdecznej atmosferze, zebrani przeszli na herbatkę do "Ogniska Polskiego", zorganizowaną przez Komitet Pań, w którego skład weszły panie: **Zofia Arciszewska, Irena Kirkor, Wanda Poznańska, Cecylia Raczyńska, Maria Sapieżyna i Anna Zbłocka.** W herbatce wzięły udział **Matka poety,** niedawno przybyła z Francji i **Żona Angielka.**

R.

W Dziale Kulturalno - Oświatowym dalszy wiersz p. Wiesława Strzałkowskiego.

MEMENTO...

Miasto Umarłych w Voiron w dniach 1 i 2 listopada ożywione — przyjmuje gości!...

W tłumie Francuzów wyróżniają się grupki polskie z okolic: Paviot, La Buisse, La Patinière, St. Jean de Moizans.

Nad mogiłami współbraci — skupieni Polacy odmawiają rytualne: "Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie..."

O złym stanie nagrobków na licznych cmentarzach wspominałem w swoim czasie!

Nie tyczy to Voiron !!

Tutaj — grobowce polskie — najstarsze jak i ostatnie, wszystkie — mają swe oblicze; dobrze utrzymane, schludnie ozdobione kwiatami, migocące lampionami — mówią...

Czyjaż to zasługa?

Poza istniejącymi rodzinami niektórych — najwyraźniej — trzech Polek!!!

P. Sas - Liskowacka,
p. Krystyna — jej córka,
p. Karyszkowska — jej ciotka,

równomiernie składają ofiarę na ołtarzu społecznym! — Z zasadami i znajomością savoir vivre'u — (p. Liskowacki był Konsulem we Francji) — dzisiaj obarczone ciężką pracą zarobkową — w ciągłości ducha podtrzymują tradycje religijne oraz organizację polskich nabożeństw.

Ileż zawiadomień każdorazowo otrzymujemy o odbyć się mającej Mszy św. i Spowiedzi!!!

W roli "podróżnika" nie zawsze, niestety, mogę być obecny — ale zawsze śle podziękowanie — zawsze jestem pełen uznania dla tej podziwu godnej, bezinteresownej, quasi - charytatywnej akcji, zawsze chepeau bas przed pełną godności postawą i skromnością ludzi czynu!...

Po kilkunastu latach biorę pióro, by wynieść na forum zasługę trzech Pań — ich trud, wytrwałość, poświęcenie, ich Wiarę!!!

Mam nadzieję, iż jestem wyrazicielem uczuć ogółu polskiego z okolicy.

Dąbrowa.

Zgon Śp. Tomasza Benisza

Śp. Tomasz Benisz — donosi nam p. **Kazimierz Chyliński z Lyonu** — był to dobry Polak, który założył w **Lupieu,** St. Rembert en Bugay (Ain) Muzeum Pamiątek z czasów ostatniej wojny.

Latem bieżącego roku wytwórnia filmowa w Amberijen nakręciła film i wyświetliła w kinie jego pracę wykonaną wspólnie z jego żoną, miłą Francuzką malarką. Wdowa z małoletnią córeczką wycieńczona pracą nad siłę jest dzisiaj chora.

Śp. Tomasz Benisz był komendantem fortu la Duchère w Lyonie i pomagał nam oswobodzić wielu rodaków z niego. — Pisaliśmy o tym chwalebnym czynie pp. **Chylińskich** z okazji odznaczenia obojga małżonków Legią Honorową. **(Przyp. red. W.P.).**

Śp. Tomasz Benisz został wielokrotnie odznaczony, także przez Anglików.

Wiadomości z Polski

CZY Z PRODUKCJĄ ROLNĄ W POLSCE JEST CORAZ GORZEJ?

(FEC) Na pytanie to stara się odpowiedzieć warszawski "Przegląd Kulturalny" (nr. 39) w artykule — "Zboże i fachowcy". Autor artykułu, Alojzy Sroga, stwierdza, że bezpodstawne są skargi na rolnictwo polskie, które jakoby bardzo mizernie zwiększa swoją produkcję. Okazuje się bowiem, że na przykład zbiory zbóż w 1958 r. wzrosły w porównaniu z 1953 r. o ponad 3 i pół miliona ton, czyli o 35 procent.

"Wzrost ten — pisze Sroga — jest duży, bardzo duży i nie ma co wyśmiewać się w różnych kawiarnianych dowcipach, jak to w rolnictwie jest coraz gorzej. Rok ubiegły, a także rok bieżący przyniósł przekroczenie magicznej w 1953 r. granicy 15 kwintali z hektara, o co kiedyś niemal się modliliśmy, powtarzając z westchnieniem: gdybyż to się stało". Jednocześnie ze wzrostem produkcji zboża "bydła przybyło nam 11 procent, a samej trzody chlewnej — 23 procent. Są to wskaźniki wręcz rekordowe. Przybyło nam z góra 2 miliony 200 tysięcy sztuk świń. Ba, nawet koni mamy więcej o 10 i pół tysiąca".

Sroga przypomina, że w najbliższej pięciolatce stawiane są żądania, aby plony zbóż podnieść o 2.2 kwintala z hektara. "Gdyby zaś udało się w tym czasie przekroczyć próg 19 kwintali, problem zbożowy w Polsce byłby całkowicie rozwiązany".

REŻYM WYDAŁ OKOŁO 124 MILIONY KSIĄŻEK LITERATURY ROSYJSKIEJ I SOWIECKIEJ

(FEC) Według informacji warszawskiej "Trybuny Ludu" (1. 11. 60 r.) w okresie 1944 - 1960 wydano w Polsce 7,760 tytułów z "zakresu literatury rosyjskiej i radzieckiej" w łącznym nakładzie 123 miliony 500 tysięcy egzemplarzy. Wśród wydanych dzieł autorów rosyjskich i sowieckich znajdują się między innymi następujący pisarze: Czechow, Erenburg, Majakowski, Gogol, H. Nikołajewa, M. Ostrowski, K. Paustowski, Szołochow, Turgieniew i Aleksander Tołstoj. Dzieł Lwa Tołstoja wydano w tym okresie przeszło pótora miliona egzemplarzy.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

(FEC) Naukowcy amerykańscy — jak podał warszawski "Świat" (nr. 40) — ofiarowali Katedrze Filologii Orientalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego 130 tomów dzieł.

— — —

(FEC) Tegoroczne zamówienia zagraniczne na polski tabor kolejowy osiągnęły kwotę 35 milionów dolarów. Informując o tym, Radio Warszawa (10.10.60) podało, że "najpoważniejszym odbiorcą" polskich wagonów jest ZSSR, a także Chiny, Węgry, Indie, Jugosławia, Niemcy Wschodnie. Ostatnio sprzedano Turcji 40 cystern kolejowych.

PRZYGOTOWANIA DO POWSZECHNEGO SPISU W POLSCE

(FEC) W dniu 6 grudnia br. przeprowadzony będzie w Polsce kolejny powszechny spis ludności oraz mieszkań, budynków i gospodarstw rolnych. Poprzedni spis został — jak wiadomo — przeprowadzony przez reżymową administrację w 1950 roku, tak że dostarczone przezeń dane mają już dziś znaczenie raczej historyczne. Nowy spis — według informacji prasy warszawskiej — da nową podstawę do planowania w wielu dziedzinach na najbliższe lata.

Do przygotowywanego spisu **reżymowe władze werbują rachmistrzów - ochotników,** którymi przeważnie są nauczyciele, młodzież szkolna powyżej 16 lat i studenci wyższych uczelni. W drugiej połowie listopada br. — jak podała ostatnio warszawska agencja PAP — przejdą oni czterodniowe przeszkolenie, połączone z zajęciami praktycznymi, a więc wypełnianiem formularzy.

Należy przypomnieć, że tegoroczny spis przypada w okresie obchodów 1000 lecia państwa polskiego, co oczywiście podkreśla jego wagę. Warto też dodać, że istnieje specjalne zalecenie Organizacji Narodów Zjednoczonych, aby przeprowadzić spis we wszystkich krajach w roku 1960, dla uzyskania sumarycznych danych z całego świata.

Czarna Pani
Antoniego Marczyńskiego
do nabycia za
4,25 N.F.
W Administracji Wiarusa Polskiego
Z kosztami poleconej przesyłki
5,50 N.F.
Interesujące powiązanie historii z teraźniejszością
Prezent pożyteczny i trwały

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Antoni Górecki

KRAKOWIAK

Bywaj Zosiu zdrowa,
Daj buzi na drogę;
Jadę do Kra - - - -,
Kupić wstążek mo - - .

Oj miasto to śliczne
A tyś w nim nie była;
Trzy dni byś błądzi - - ,
Tak domostwa licz - - .

Gdy biją zegary,
Trąbią tam nad wieżą;
A gdzie zamek st - - - ,
Polskie króle le - - .

I dziewcząt niemało,
A wszystkie rumiane;
Bądź mi Zosiu sta - - ,
Bo z nimi zostań - - .

Przepisz i dokończ a będzie ładna nagroda.

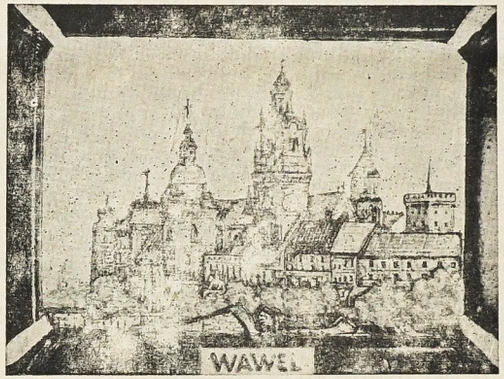

Odpowiedzi na liściki

DO LIDII KUSIÓWNY W LE MANS.

Kochana Lidio!

Tak, Dziecko, *Kraków* był dawniej stolicą i w dzisiejszym Światku Dziecięcym widzisz w *Krakowie* na górze *Wawel* dumnie królujący *Zamek Wawelski*, w którym spoczywają polscy królowie, pisarze i bohaterowie, którzy zasłużyli się Polsce i także wielcy pisarze.

Dobra jest Twoja odpowiedź i również uzupełnienie wiersza. Zagadkę należało uzupełnić słowem *rozrywka*.

— W nagrodę dostaniesz numer *"Polskiego Pacholęcia"*

DO MARECZKA KUSIA W LE MANS.

Kochany Mareczku!

W ćwiczeniu 51 zapomniałeś o kresce na ł. w słowie chwycił; w drugim popełniłeś ten sam błąd co Twoja Siostrzyczka. — Otrzymasz w nagrodę numer *"Rycerzyka"*.

Lilę i Mareczka pozdrawia serdecznie

PRZYJACIÓŁKA.

Zuchy na ćwiczeniach

Olek, Jurek, Zdzich i Janek
zuchy, jak się patrzy —
wybrali się raz do lasu
w niedzielny, ciepły poranek
— i bez krzyków, bez hałasów
maszerują: raz! Raz, dwa,
trzy!

Znalazły się zaraz pióra,
potem łuk i strzały.
Zuchy chcą celować dzielnie,
a choć serce jak ta góra
— rozpiera się w piersi małej,
każdy strzał jest celny,
śmiały.

Jurek podparł się na dłoni
— jest on jeszcze mały:
— a chciałby — jak Olek duży,
co to go nikt nie dogoni,
nigdy nie kłamie, nie stchórzy,
— sypać takie celne strzały.

W. Szlakówna.

Julian Majcherczyk

Chłopcy z placu Alma

POWIEŚĆ DLA MŁODZIEŻY

(6)

— Do widzenia, panu! — odpowiedzieli zgodnie jednym tchem obaj chłopcy, głusząc słowa pożegnania pana Tokarka.

Dyrektor Olejniczak uścisnął po kolei wszystkim dłonie i podkręcając z zadowoleniem wąsa, poszedł w kierunku metra Madeleine, wymachując zręcznie laseczką.

Po odejściu pana Olejniczaka, pan Tokarek odzyskał pewność siebie i dobry humor. Spojrzał z góry na dwóch smyków stojących przed nim, z których jeden sięgał mu już do ramienia, i rzekł nadymając usta:

— Jak widzę, to zabawiacie się w detektywów przed Kościołem Polskim? Nie ma co, ładne zajęcie! Jak tak dalej pójdzie, to kariera przed wami otwarta.

— Niech tatuś nie żartuje — odpowiedział Franek. — Znajomość z panem Olejniczakiem na pewno nam na złe nie wyjdzie.

— Broń Boże! — wykrzyknął ojciec. — Wcale o tym nie myślałem.

— No, to niech tatuś powie, czy tatuś jest ze mnie zadowolony?

— Bardzo — mruknął pan Tokarek, klepiąc syna po ramieniu.

— I z Józka też?

— Też.

— To wieczorem po akademii, zaprosi nas tatuś na lody... Józek tam też będzie ze swoją mamusią i... to będą pierwsze lody w tym roku.

— Ach, ty łobuzie, wykorzystujesz stale moją dobroć! Ale niech i tak będzie. Wasz dzisiejszy uczynek i to nadzwyczajne spotkanie z dyrektorem warte są, by je uczcić należycie. Niech stracę raz!...

Ludzie przed kościołem zaczęli się już rozchodzić. Grupki rozmawiających zmniejszały się. Dziewczęta i chłopcy w strojach krakowskich zniknęli za zakręcie ulicy Cambon. Na placyku pozostało jeszcze kilku starszych emigrantów, którzy paląc papierosy i przeglądając gazety polskie zakupione w kiosku parafialnym, dzielili się swoimi uwagami i spostrzeżeniami.

Chłopcy razem z panem Tokarkiem skierowali się do metra, znajdującego się na placu Concorde. Przed rozejściem się, pan Tokarek wydobył kartę wizytową, jaką mu wręczył dyr. Olejniczak i przeczytał chłopcom adres, pod którym mieli się spotkać w następną niedzielę. — Adres brzmiał: "Avenue Marceau 5 Metro: Alma".

— Metro "Alma". To tam gdzie króluje Mickiewicz — rzekł półgłosem p. Tokarek, uśmiechając się do siebie. — Będziecie w dobrym towarzystwie, no, no!...

ROZDZIAŁ II,

w którym dowiemy się coś więcej o panu Tokarku, o jego żonie Barbarze, o ich synku Franku, papudze Kliklo, pieskiu Kapryśie, o tajemniczym panu Tramule i jednym Niemiaszku...

Przy ulicy de la Tournelle, niedaleko Placu Bastille, mieścił się zakład szewski pana Tokarka. Na frontowym oknie, w którym wystawione były na pokaz podzelowane buty i buciki damskie, wymalo-

Ciąg dalszy na 2 str.

le wrażeń w ciągu tak krótkiej chwili oszołomiło go. Wolnym krokiem ruszył ku domowi, gdzie czekało nań niezawodnie kilkunastu brudnych zydów.

— Cóż to za oryginalny człowiek! — zawołała Wanda. — Jeszcze takiego nie widziałam. Ale ogromnie miły: musi być bardzo dobry. Ja się z nim zaprzyjaźnię.

Twardowski cieszył się, że dziewczyna narzeczone się ożywiła.

— Oto nasza wieś kościelna — informował panie.

— To tu jest ten cmentarz?... — zapytała pani Czarnkowska.

— Tak.

— Niech pan każe stanąć przed cmentarzem — rzuciła jakby rozkaz.

Wysiedli, weszli przez otwartą bramę.

— Gdzie? — zapytała.

— Tam, gdzie ten człowiek klęczy.

Nieco większa i wyższa od sąsiednich wznosiła się usypana z ziemi, zieleniejąca mogiła; u jej głowy stał wkopany w ziemię duży z prostego, okrągłego drzewa krzyż, a u stóp klęczał wysoki, barczysty człowiek.

— To Grzegorz — szepnęła do Twardowskiego

Ten słyszące kroki za sobą obrócił się. Zerwał się na nogi, złożył głęboki ukłon zbliżającym się i oddalił się, ustępując im miejsca przy grobie.

Pani Czarnkowska szła szybko naprzód. Pańda na kolana, oparła głowę o mogiłę i tak pozostała bez ruchu.

Na widok tej kobiety w głębokiej żałobie, leżącej na mogile, nikt nie mógł mieć wątpliwości, po kim nosi żałobę.

Wanda słuchała jak wryta. Z przerażeniem patrzyła na Twardowskiego, pytając oczyma, co to znaczy. Ten był niemniej przerażony; dziewczyna była zbyt inteligentna, żeby nie zrozumieć...

Obejrzał się, jakby szukając pomocy. W bramce cmentarza stał ksiądz Rybarzewski, patrząc ze zdumieniem na tę scenę.

— Chodź — rzekł do Wandy — poznam cię z moim proboszczem.

Poszła posłusznie. Ksiądz ruszył na ich spotkanie.

— Moja narzeczona, panna Czarnkowska — rzekł Twardowski, wymawiając nazwisko z naciskiem.

Ksiądz machinalnie wyciągnął do niej rękę, a

Doszli do samochodu. Za chwilę zbliżyła się pani Czarnkowska z proboszczem, który na zaproszenie Twardowskiego obiecał przybyć jutro na obiad.

Parę ostatnich kilometrów przejechali w milczeniu. Wanda ukradkiem spoglądała na matkę i myślała z widocznym wysiłkiem. Nie spostrzegły się obie, jak samochód stanął przed domem.

Twardowski sam poprowadził panie na górę do ich pokoi i objaśnił im ich rozkład.

— Za chwilę przyniosą rzeczy pań — rzekł — przyjechały one tuż za nami.

Wyszedł zostawiając je w buduarze.

Wanda posadziła przybraną matkę na szezlągu i sama usiadła przy niej. Popatrzyła jej w oczy i rzekła:

— Mamusiu, czy mogę cię o jedną rzecz zapytać?

— Słucham.

— Dlaczegoś ty była zawsze dla mnie jak rodzona matka? Dlaczegoś mnie tak kochała?...

Pani Czarnkowska, zaskoczona tym nieoczekiwanym pytaniem, chwilę milczała. Wreszcie odpowiedziała cichym głosem:

— Dziecko, przecież ty jesteś córką mojej biednej ukochanej siostry.

— Rozumiem.

Za chwilę zeszły panie.

— Pan nas zabierze do siebie — rzekła pani Czarnkowska — a Antosia pojedzie za nami.

Widać było, że wszystko do końca obmyśliła i przygotowała.

Już mieli wsiadać, gdy do przedpokoju wszedł administrator Zbychowa, którego Twardowski przedtem był poznał.

— Pani była łaskawa mnie wezwać? — rzekł do pani Czarnkowskiej.

— Tak. Chciałam panu podziękować za pańskie trudy w tej smutnej chwili i pożegnać się z panem — mówiła to tak, jakby opuszczała Zbychów na zawsze. — Pan wie, że pan Twardowski jest przyszłym mężem mej córki. Otóż on tu teraz rządzi; jemu pan będzie łaskaw zdawać sprawozdania i do niego się zwracać po zarządzenia.

Twardowski był zaskoczony; nie myślał jeszcze o tych nowych obowiązkach, które musiały pań spaść z konieczności. Nie okazał tego jednak. Wyciągnął rękę do administratora ze słowami:

— Zobaczymy się wkrótce.

Jechali dłuższy czas w milczeniu. Każde z nich pogrążyło się w swych myślach. Najbardziej skupiona była pani Czarnkowska; brwi jej ściągnęły się, oczy patrzyły w dal nieskończoną a zaciś-

PRZYKUTY DO TACZEK

Ciąg dalszy.

Postarał się jednak o zaciągnięcie bliższych wiadomości o śmiałym chłopcu. Dowiedział się, że ów umiał także doskonale czytać i mówić po grecku, francusku i niemiecku. Opowiedziano też rektorowi, iż gdy matka małego Mochnackiego wysłała go, by zobaczył, czy pracują pracownicy najemni, kładł się w pobliżu nich na snopkach i czytał lub deklamował głośno poezje Wergiliusza lub Homera. — Oprócz tego grywał świetnie na fortepianie, i przepowiadano mu przyszłość znakomitego pianisty.

Oszołomiła uczonego filologa ta różnorodność talentów. Nie dowiedział się jednak nigdy o tym, iż już po pierwszej lekcji szkolnej przybiegli do Maurycego koledzy:

— I mój ojciec bił się pod Kościuszką — rzekł jeden, ściskając mu rękę.

— Mój poległ pod Raszynem.

— Mój dziadek walczył w konfederacji barskiej.

— Przyjdźcie dziś do mnie po południu — rzekł tajemniczo Mochnacki. — Pomówimy o tym wszystkim.

Tak powstało w ostatniej klasie liceum warszawskiego tajne stowarzyszenie, które przysięgło sobie walczyć o Polskę.

— — —

Minął od tej pory pewien czas. Mochnacki chodził już na uniwersytet warszawski. Oddany pracy konspiracyjnej, czytaniu książek, grze na fortepianie począł opuszczać wykłady. Nie przystąpił w porę do egzaminu, lecz gdy pozwolono mu złożyć go w terminie późniejszym, zdał go bez zarzutu. Ale zaniedbywanie się w obowiązkowej nauce miało ściągnąć na niego skutki o wiele straszniejsze.

Ponieważ w dalszym ciągu nieregularnie chodził na uniwersytet, wysłał pewnego razu służącego do kolegi po notatki z nauki. Posłaniec długo nie powracał. — Wobec tego Mochnacki zniecierpliwiony zbiegł do sieni i począł wyglądać na ulicę. Przechodził właśnie pijany komisarz policji. Zobaczył studenta z fajką w ustach i po kilku słowach obelżywych wydarł mu fajkę, rozkrwawiając wargi. Student odpowiedział zniewagą za zniewagę. Zbiegli się przechodnie. Sprawa stała się głośną. Burza wisiała w powietrzu.

Mochnacki popalił tajne papiery i czekał, co stanie się dalej. Służący, który wyglądał oknem ,dał mu wreszcie znać, iż przed dom zajechał pojazd wielkiego księcia. — Przyjechał nim obrażony komisarz — który posłał po młodzieńca i uprzejmie wyjaśnił mu, iż muszą celem ostatecznego załatwienia sprawy pojechać do Belwederu. Najlepiej będzie dla nich, jeśli Mochnacki wyprze się, że go uderzył.

— Żal mi pana — mówił urzędnik. — Rozmawiałem już z wielkim księciem i ułagodziłem go. — Całe zajście przedstawiłem jako śmieszne i nic nie znaczące. Jeśli pan wyprze się, to uniknie kary, a mnie ominie zwolnienie ze służby. Mam rodzinę. Niech pan pamięta o tym.

— Dobrze — odrzekł Mochnacki i uścisnął dłoń komisarza.

Za chwilę wprowadzono ich przed Konstantego, który zapienił się z wściekłości.

— Tyś to się odważył uderzyć cesarskiego urzędnika?

— Nie.

— Kłamie — wtrącił się komisarz. — Uderzył mnie.

Konstanty rzucił się na Mochnackiego. Podarł na nim mundur i zawołał na służbę:

— Przykuć go do taczek!

Dokończenie nastąpi.

ĆWICZENIA POPRAWNEGO PISANIA

PTASZKI W ZIMIE.

54.

Biały pulchniutki ś n i e g ciepłą pierzyną legł, na dachy, na p ł o t k i, na d r ó ż k i, na s c h o d k i, pulchną pierzyną legł biały pulchniutki ś n i e g. Przykra dla p t a s z k ó w wieść, nie mają już co jeść. Ś n i e g ptaszki zasmuca, bo g ł ó d im dokucza, nie mają już co jeść. — Przykra dla p t a s z k ó w wieść. Dzieciom biedulek żal. Już się odbywa bal. Rzucają o k r u s z k i ptaszętom pod n ó ż k i. Już się odbywa bal, bo dzieciom p t a s z k ó w żal.

Przeczytaj i wypisz uwydatnione wyrazy, potem zamień je tak, żeby litery *g, t, d, sz, ż* znalazły się przed samogłoską.

Julian Majcherczyk

Chłopcy z placu Alma

POWIEŚĆ DLA MŁODZIEŻY

(7)

wany był na szybie francuski napis: "Cordonnerie", a pod nim mniejszymi literami — "Paul Tokarek".

Ulica była spokojna i przyjemna. Nie przejeżdżały tu huczące auta czy ładowne wozy towarowe, nie było słychać tego wrzaskliwego tłumu ludzi, który płynie ciągłą falą Wielkimi Bulwarami czy Polami Elizejskimi. Kiedyś przed wiekami mogło tu być inaczej. Ulica Tournelle była podobno jedną z najbardziej znanych i ożywionych ulic paryskich. Położona w pobliżu Bastylii, była miejscem schadzek i zawadiackich spotkań pospólstwa i rycerzy. O tejże ulicy de la Tournelle wspomina Aleksander Dumas, w swojej słynnej powieści "Trzej muszkieterowie".

Warsztat pana Tokarka obejmował niewielki składzik od ulicy, przedzielony przepierzeniem, za którym panował wśród różnych form, obcęgów, młotków i innych narzędzi szewskich sam właściciel. W pierwszej części składziku znajdowało się biurko z kasą, gdzie załatwiała interesantów pani Barbara Tokarkowa, niewiasta otyła, o wiecznie chorych nogach, ale o bardzo dobrotliwej twarzy i roześmianych oczach.

W tyle składziku znajdowały się dwa pokoje, z których jeden służył za kuchnię i jadalnię, a drugi za sypialnię. Mieszkanie było skromne i ciasne, ale na paryskie warunki nie było jeszcze najgorsze. Franek miał składane łóżko w kuchni, w którym mieściła się też klatka z żółtoczerwoną papużką przezwaną Klikli. Ulubieńcem Franka był jednak kudłaty, biały piesek Kaprys.

Państwo Tokarkowie zamieszkiwali tutaj już od roku 1924 i od tego czasu pracowali wytrwale i zgodnie, powiększając stale swoje oszczędności. Dzięki tej pracy pospłacali długi rodzinne w Polsce, kupili tam nawet piękny domek z ogrodem, aby osiąść na stare lata, ale wojna i następujące po niej wypadki, przekreśliły wszystkie ich zamiary.

W roku 1935 urodził im się Franuś. W dniu tym pan Paweł zrobił taka ucztę, jakiej już dawno nie pamiętano. Szampan lał się strumieniami, a znajomi i przyjaciele z Paryża, którzy przyszli odwiedzić panią Barbarę, nie mogli wyjść z podziwu nad rozrzutnością pana Pawła. Nie była to jednak rozrzutność. Był to wybuch radości z powodu urodzin syna.

Od tego czasu życie państwa Tokarków płynęło szczęśliwie i pogodnie. Chłopak rósł, rozwijał się, stawał się pociechą i pomocą. Niestety, wojna która wybuchła we wrześniu 1939 roku, była wielkim ciosem dla wszystkich Polaków, tak w kraju, jak i poza jego granicami. Pan Tokarek, jako szczery patriota, miłujący nade wszystko swoją Ojczyznę, płakał gorącymi łzami. Czytał gazety z opisami tego najazdu niemieckiego na Polskę i przeżywał na swój sposób raz jeszcze wszystko to ,co przeczytał. Pani Barbara pocieszała męża jak mogła, ale nie na wiele się to zdało.

Ciąg dalszy nastąpi.

nięte usta świadczyły o powzięciu jakichś decyzji nieodwołalnych.

— Dopiero dziś dowiedziałem się — przerwał milczenie Twardowski — że ze Zbychowa do mnie nie jedzie się przez Warszawę.

— To dobrze — odezwała się Wanda. — To mi daje poczucie, że będę niedaleko tatka.

Pani Czarnkowska drgnęła.

— Dziecko moje — rzekła — to jest bardzo daleko...

I jakby spostrzegła się, że powiedziała to niepotrzebnie, poprawiła się:

— Oczywiście nie dla ciebie. Cóż w twoim wieku znaczą trzy godziny choćby najgorszej drogi.

Wyrwana raz z zadumy zrobiła się rozmowna. Wypytywała Twardowskiego o dom turowski, o okolicę, o odległość od kościoła...

Droga, która jechali, prowadziła przez miasteczko, które Twardowski znał dobrze gdyż odwiedzał tam doktora Zemłę, i przez wieś kościelną.

Właśnie zbliżali się do miasteczka.

— Tu mieszka — rzekł Twardowski — zacny człowiek, doktór Zemła, który leczył mego stryja...

Pani Czarnkowska ożywiła się.

— Bardzo chciałabym go poznać.

oczy jego pobiegły ku kobiecie, leżącej na mogile. Wanda czytała w tych oczach, że rozumie on to, czego ona jeszcze nie zrozumiała.

— Chodźmy do mamusi — szepnęła.

— Zostawcie ją w spokoju — rzekł ksiądz, zatrzymując ją za rękę. Wyprowadzał ich za ogrodzenie cmentarza.

Chcąc widocznie odwrócić uwagę od tamtej kobiety, rzekł do Wandy:

— To pani! Nic dziwnego...

— Co ja? I co księdza nie dziwi?

— Od dawna już zauważyłem w panu Twardowskim wielką zmianę. Byłem pewien, że spotkał naręszcie tę, którą mu Bóg przeznaczył. I nawet mu to powiedziałem, ale on się nie chciał przyznać. Patrząc na panią, nie dziwię się, że zrobił ten wybór.

Blada twarzyczka dziewczyny zaróżowiła się. Patrzyła to na księdza, to na narzeczonego.

— Nie wiedziałam — rzekła zmieszana — że w tej okolicy księża mówią panom komplementy.

— Niesłuszny zarzut — odparł proboszcz zadowolony, że udało mu się zająć uwagę dziewczyny. — Księdz mówi szczerze to, co myśli. Nie uwierzy pani, jaki będę szczęśliwy, jeżeli to ja będę wam ślub dawał. Bez żadnego wahania biorę ten akt na swoją odpowiedzialność.

Poczciwie się uśmiechnął.

— No — rzekł po chwili — ale pani już pewnie skończyła modlitwę. Chodźmy do niej.

Gdy się zbliżali, pani Czarnkowska podniosła głowę i otarła szybko łzy z twarzy. Wanda pochyliła się nad nią.

— O Mamusiu, tu jest z nami ksiądz proboszcz.

Twardowski skoczył i pomógł podnieść się kobiecie, która stanęła przed nim blada, z wyrazem dziwnej pokory na twarzy. Znikła gdzieś wielka pani z dworu zbychowskiego.

Patrzyła badawczymi oczyma na księdza, którego jej przedstawiono.

— Czy ksiądz może mnie jutro przyjąć do spowiedzi? — zapytała cichym głosem.

Twardowski poprowadził Wandę ku wyjściu z cmentarza, zostawiając panią Czarnkowską z księdzem. Dziewczyna, idąc obok niego, głośno myślała:

— Mamusia tak traktuje tego księdza, jakby go znała od dawna...

— Słyszała wiele o nim ode mnie — objaśnił ją Twardowski.

Spojrzała mu w oczy, jakby chcąc się więcej dowiedzieć, ale Twardowski dorzucił tylko:

— Ten ksiądz to duży człowiek.

OŚWIADCZENIE
Polskiej Rady Jedności w Stanach Zjednoczonych

W szeregu posunięć jakimi zaznaczona jest ostatnio droga odwrotu Gomułki od "Października 1960", ogłoszenie nowej prohibicyjnej taryfy celnej spotkało się ze zrozumiałym oburzeniem zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami.

Cztery lata temu reżym Gomułki, pragnąc wkraść się w łaski społeczeństwa, nieco złagodził najbardziej drastyczne przepisy celne, obniżając np. cło na używaną odzież i obuwie. Reżym szczycił się nawet wówczas, kolportując szeroko wśród emigracji polskiej i reklamując swoje przepisy celne, jako jedną ze zdobyczy polskiego Października.

Emigracja polska, wstrząśnięta nędzą panującą w Kraju, czego wyrazem były napisy podczas zajść poznańskich z żądaniem "Wolności i Chleba" — wszczęła szeroko zakrojoną akcję pomocy. Zorganizowany w Londynie w lipcu 1956 r. Komitet Pomocy Rodakom w Kraju, jak wynika ze świeżo ogłoszonego sprawozdania, zebrał w ciągu czterech lat w różnych krajach, m. in. w Ameryce, gotówką i w naturze przeszło 100.000 dolarów. Wobec wprowadzenia nowych obostrzonych przepisów celnych pomoc paczkowa Komitetu, zwłaszcza gdy chodzi o odzież używaną, ulegnie zapewne znaczenemu ograniczeniu, jeśli nie likwidacji.

O rozmiarach pomocy paczkowej emigracji polskiej dla rodzin w Kraju świadczą liczby podane przez źródła reżymowe, według których w r. 1958 nadeszło do Polski z zagranicy 3 miliony 200 tysięcy paczek, zawierających m. in. 5 milionów sztuk używanej odzieży i milion par używanego obuwia. **Wpływy z opłat celnych za te paczki wyniosły wówczas 400 milionów złotych.**

Reżym jednak już od dłuższego czasu utrudniał pomoc w naturze. Tak np. w związku z ostatnią powodzią okazało się niemożliwe przesłanie do Polski w naturze pomocy wartości 100.000 dolarów, ofiarowanej przez amerykańską instytucję charytatywną NCWC, wskutek czego pomoc ta musiała być zredukowana do 20.000 dolarów w gotówce.

Obecna prohibicyjna taryfa celna, zwiększa dwukrotnie, a nieraz więcej stawki cła nakładanego na odzież, obuwie, konfekcję i inne upżyteczne artykuły, uchylając jednocześnie ulgowe stawki za odzież używaną, spowoduje niewątpliwie poważne zmniejszenie pomocy paczkowej.

Jak na ironię, reżym w swym rozporządzeniu godzi się bez cła wpuszczać do Kraju takie towary jak: sztuczny lód, żużel, wióry, trociny i kamienie polne, pobierać zaś cło umiarkowane od tego rodzaju artykułów jak: bałałajki, organki, karty do gry, żywe koty, łańcuchy i środki antykoncepcyjne.

Cel tych drastycznych zarządzeń celnych jest oczywisty. — Reżym chce obniżyć jeszcze bardziej poziom wegetacyjnego bytowania, w jakim trwa społeczeństwo polskie. Odwieczna ta zasada dyktatorów, że niewolnik głodny jest bardziej posłuszny.

Zarząd reżymu mający uzasadnić nowe przepisy celne, że towary nadchodzące w paczkach trafiały na czarny rynek, nie wytrzymuje krytyki. Reżymowy dziennik "Życie Warszawy" w dniu 15 kwietnia 1959 r. stwierdził, że "wbrew dość rozpowszechnionej opinii nieprawda jest, iż w Polsce za pośrednictwem paczek spekuluje się na dużą skalę, zwłaszcza jeśli chodzi o lekarstwa i przesyłki innych towarów, których stale brak w Kraju".

Polska Rada Jedności w Stanach Zjednoczonych piętnuje jak najostrzej nową prohibicyjną taryfę celną, hamującą dopływ pomocy z zagranicy dla potrzebującego tej pomocy społeczeństwa polskiego i stanowiącą nowy dowód nawracania przez reżym komunistyczny w Polsce do znienawidzonych przez cały Naród Polski metod stalinizmu i bierutowszczyzny.

PREZYDIUM
Polskiej Rady Jedności
w Stanach Zjednoczonych
Nowy York, dn. 3 listopada 1960

Prawa Inwalidów Wojennych
WE FRANCJI

Kodeks Ubezpieczeń Społecznych wprowadzony w życie 10 grudnia 1956 r. zaznacza, że inwalidzi korzystający z ustawodawstwa o pensjach wojskowych, ich wdowy i sieroty mogą korzystać ze świadczeń objętych III Księgą Kodeksu, a więc mogą korzystać

Z ubezpieczeń w razie choroby: jednak przysługują im wówczas tylko świadczenia w naturze (a więc prawo do pokrycia kosztów leczenia, prawo do zwrotu honorarium lekarzy w granicach obowiązującej taryfy). Nie są wypłacane natomiast "półdniówki" tak zwane "indemnités journalières". Prawo do ubezpieczenia w razie choroby dotyczy jedynie chorób, dla których nie przyznano pensji wojskowej. Wiadomo bowiem, że dla chorób lub inwalidztwa wynikłych z działań wojennych, to znaczy dla chorób za które przyznano pensję wojskową, przysługuje bezpłatne leczenie na podstawie tak zw. "Carnet de soins".

Zaznaczyć należy, że również świadczenia w naturze przysługują w razie macierzyństwa inwalidom wojennym. Są wiąc obowiązkowo zapisane do ubezpieczeń społecznych:

1) Osoby pobierające pensje inwalidzkie, przyznane na podstawie ustawodawstwa o pensjach wojskowych jeśli inwalidztwo równa się co najmniej 85% i jeśli te osoby nie są zapisane do Ubezpieczeń Społecznych z innego tytułu.

2) Wdowy po wojskowych które nie zawarły ponownego małżeństwa i wdowy niezamężne wielkich inwalidów wojennych, które korzystają z rozporządzeń Kodeksu Pensyj Wojskowych, jeśli z innego tytułu nie są ubezpieczone w Kasach Ubezpieczeń Społecznych.

3) Sieroty małoletnie, którym przyznane są pensje na podstawie Kodeksu Pensyj Wojskowych, jeśli nie są one zapisane do Kasy Ubezpieczeń z innego tytułu, albo jeśli osoba, która się nimi opiekuje nie jest zapisana do owej Kasy. Korzystać mogą z zapisu do ubezpieczeń społecznych nawet po 21 roku życia sieroty niezdolne do pracy, a uznane jako takie przez specjalną Komisję.

4) Niewidomi, będący ofiarami działań w Ruchu Oporu.

5) Cywilne ofiary wojny — jeśli inwalidztwo równa się 85%.

Te osoby powinny same poprosić najbliższą Kasę miejsca zamieszkania o zapisanie ich, jeśli Departamentalny Urząd Kombatantów ich nie zapisał. Załatwienie tej formalności jest bardzo doniosłe i zwracamy uwagę osób zainteresowanych na tekst ustawy: często zadrza się bowiem, że inwalidzi pokrywają sami koszty leczenia, a pokrycie tych kosztów przysługuje nie tylko im, ale i członkom ich rodziny, jeśli inwalidztwo równa się co najmniej 85%.

Dr. Bolesław Szpiega
Vichy, w listopadzie 1960 r.

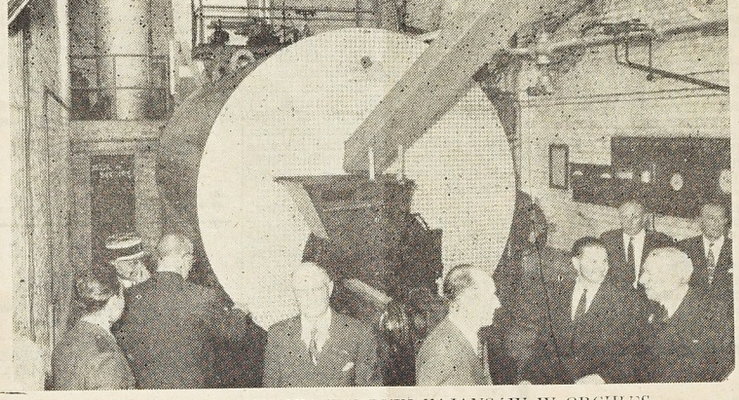

Foto: "La Voix du Nord"

SPOSÓB OGRZEWANIA FABRYKI FAJANSÓW W ORCHIES JEST JEDNYM Z NAJNOWOCZEŚNIEJSZYCH W OKOLICY

Podczas swej wizyty w fabryce fajansu w **Orchies** minister Pracy, p. **Bacon**, stwierdził z zadowoleniem duży postęp w dziedzinie ogrzewania przemysłowego. System ogrzewania fabryki fajansu w Orchies oparty jest wyłącznie na węglu. Kocioł wielkości 115 m2 ma ruchome ognisko i oczyszczany jest automatycznie. Napełnia się go przy pomocy transportującej taśmy, także automatycznie.

Na fotografii widzimy system ogrzewania podczas oglądzin pana Ministra.

Niemcy Zachodnie

Złożenie hołdu polskim ofiarom wojny w Dortmundzie

Dorocznym zwyczajem Polacy w Niemczech czczą święto zmarłych w dzień Wszystkich Świętych. M. i także i w tym roku rodacy nasi udali się **na cmentarz w Dortmund-Aplerbeck**, gdzie znajduje się wielki masowy grób poległych i pomordowanych w czasie drugiej wojny światowej Polaków. Nad grobem, w którym spoczywa około **300 braci i sióstr, Polaków i Polek**, wznosi się imponujący pomnik, odsłonięty w roku 1946 i oddany w tym czasie pod opiekę Związku Polaków w Niemczech. Pomnik ten wzniesiony został staraniem ówczesnych władz okupacyjnych brytyjskich przy wydatnym udziale miejscowej Polonii ze starej i nowej emigracji.

Pomimo ulewnego deszczu i wichury w tegorocznej uroczystości żałobnej na cmentarzu Aplerbeck wzięła udział liczna grupa rodaków oraz delegacja Związku Polaków w Niemczech. Od bramy cmentarnej ruszył do pomnika orszak żałobny ze starym, zasłużonym 70 letnim sztandarem Tow. św. Wojciecha na czele, pod przewodnictwem **ks. ks. Woźniaka, Kieka i Biskupskiego**, śpiewając pieśni żałobne i odmawiając nabożnie modlitwy za zmarłych. Po złożeniu wieńców przez delegacje przemawiali przy pomniku **ks. ks. Woźniak i Kiek** a w im. Związku Polaków w Niemczech podziękowanie PT Księżom złożył prezes **Szczepaniak.**

Akcja na rzecz powodzian trwa

Na skutek apelu skierowanego do oddziałów miejscowych od Zarządu Głównego ZPN wpłynęły pierwsze składki na rzecz powodzian w Polsce, ofiar tegorocznej klęski żywiołowej. Dalsze datki Zarząd Główny przyjmować będzie do końca listopada br. Indywidualne i zbiorowe składki można przekazywać na pocztowe konto czekowe Związku (Postscheckamt Dortmund nr. 818 34). Nie wątpimy, że wszyscy nasi Rodacy poczują się do obowiązku niesienia pomocy ciężko dotkniętym Braciom w Kraju.

Komunikaty

Bochum. — W niedzielę, 27 listopada br. miejscowy oddział ZPN urządza w Domu Polskim w Bochum o godz. 17 **obchód listopadowy** z okazji 130 rocznicy powstania listopadowego. — Msza św. na intencję naszej Ojczyzny odbędzie się w klasztorze OO. Redemptorystów o godz. 15, którą celebrować będzie ks. prob. Józef Okos Przed nabożeństwem sposobność do Spowiedzi św.

Bochum. — W niedzielę, 20 bm. odbędzie się o godz. 17 w Domu Polskim, Bochum, Am Kortlaender 6 **spotkanie towarzyskie,** poprzedzone konferencją junior.w. — Referent dr. Stanisław Kudlicki (Kolonia).

Zebranie Oddziału ZPN w Bochum

Miesięczne zebranie miejscowego oddziału ZPN odbyło się w **Domu Polskim w Bochum** w niedzielę, dnia 23 października, pod przewodnictwem prezesa p. **Wincentego Rutkowskiego.** W zebraniu tym wzięli udział także członkowie Zarządu Głównego ZPN w osobach pp. prezesa **Stefana Szczepaniaka** wiceprezesa **Stanisława Sitarka** i sekr. generalnego **Michała Wesołowskiego,** obok bardzo licznie przybyłych członków oddziału oraz zaproszonych gości. Ciekawy i wyczerpujący referat na temat spraw bieżących **Związku Polaków** oraz na temat ogólnej sytuacji polonijnej w Niemczech zachodnich wygłosił prezes **Szczepaniak,** który w wywodach swych m. i. podkreślił wysoki poziom kultury polskiej w porównaniu z życiem kulturalnym na Zachodzie, ulegającym coraz więcej zmaterializowaniu, a przede wszystkim wyższość kulturalną młodzieży polskiej w Kraju nad pozbawioną idealizmu młodzieżą zachodnią. Polacy w Niemczech — wywodził referent — nie powinni zapoznawać faktu, że naród polski jest jednym z najprężniejszych narodów w świecie, który pomimo ogromnych trudności wywołanych wojną i jej fatalnymi następstwami potrafi wywalczyć sobie należne miejsce w niemal każdej dziedzinie międzynarodowego współzawodnictwa. To też nie wolno nam mieć żadnych kompleksów niższości i ulegać germanizacji tylko dla tego, że środowisko, w którym żyjemy, postawiło sobie jako cel zasadniczy osiągnięcie maksimum dobrobytu materialnego, mało albo wcale nie troszcząc się o sprawy rozwoju duchowego. — Po omówieniu bieżących spraw organizacyjnych, podaniu do wiadomości komunikatów Zarządu Głównego przez sekretarkę p. **Reginę Jankowską** i wynikłej stąd dyskusji, prezes **Szczepaniak** wyświetlał interesujące filmy przyrodnicze o Polsce oraz z życia organizacyjnego Związku. — Tak ze względu na znaczną frekwencję, jak i z uwagi na poruszaną tematykę poszczególnych zagadnień, omawiane zebranie w Bochum należy zaliczyć do bardzo udanych, a zarazem interesujących i pożytecznych zebrań.

Uwaga: Polacy w Niemczech Zachodnich

Zawiadamiamy, że prenumeratę za Wiarusa Polskiego można wpłacać bezpośrednio w Niemczech na konto pocztowe

PSchKonto 11 65 58
w PSch Amt, Muenchen
dla St. Mikiciuk, Vertrieb Zeitschriften und Bucher.

Pren. kwartalna — 5.10 DM
Pren. półroczna — 10.00 DM
Pren. roczna — 20.00 DM

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej

będzie w chwili smutku i bezsenności krzepiącym przypomnieniem u Kogo szukać należy obrony i pocieszenia. Do nabycia także w parafii polskiej w Bray-en-Artois.

błyszczący w ciemności

Cena: 5 N.F.

w Administr. Wiarusa Polskiego

Wysyłka za zaliczeniem pocztowym z dodaniem faktycznych kosztów.

En 2me page un texte en polonais et en français à l'usage de ceux qui veulent perfectionner leur connaissance de 2 langues, de l'histoire et de la litterature polonaise.

KTO ZAPŁACI ROCZNĄ PRENUMERATĘ I ZJEDNA ROCZNEGO ABONENTA, OTRZYMA TEN WSPANIAŁY OBRAZ WIELKOŚCI 41,30 CM NA 29,30 CM JAKO PODARUNEK. BĘDZIE TO PIĘKNY PREZENT NA GWIAZDKĘ DLA RODZINY WE FRANCJI ALBO I W POLSCE.

Egzystencja **W**iarusa **P**olskiego zależy od regularnej przed płaty za niezależny tygodnik.
Prosimy nie odkładać wysyłki mandatu!

Święto Niepodległości

I 20 ROCZNICY WALK ŻOŁNIERZA POLSKIEGO WE FRANCJI

odbyło się w Lille w niedz. 13 listopada br.

Uroczyste nabożeństwo na powyższą intencję odprawił w kaplicy przy r. Hopital Militaire, Wiel. ks. Prob. **Król** i wygłosił okolicznościowe kazanie. Miejscowe organizacje wysłały swoje sztandary, by uczcić poległych i żyjących bohaterów.

Po poł. o g. 16.30 w Domu Kombatanta przy 107 r. Royale akademię zagaił Prezes SPK Lille.

Wśród gości przybyłych na uroczystość obecni byli **Wiel. ks. Prob. Król, Wiel. Siostry Sercanki z Roubaix, p. Strutyński**, sekr. gen. Zw b. Wojskowych i prezes Zw. Nauczycielstwa Niezależnego oraz jego małżonka, nauczycielka polska, prezes Oficerów Rezerwy, mjr. **Zubek**, wiceprezes SPK Lille, p. **Piaskonka**, niżej podpisana **Redaktorka Wiarusa Polskiego** i wielu innych.

Prezes SPK, p. **Tuszewski**, w sposób treściwy, przejęty ważnym tematem, wygłosił referat na temat odzyskania wolności i zjednoczenia Polaków w roku 1918 i dzielnej postawy żołnierza polskiego we Francji przed 20 laty.

Po części uroczystej nastąpiła rozrywkowa. Każdy dalszy punkt programu zapowiadał dowcipnie p. **Lasowski**, zawodowy artysta - Lwowianin, obecnie fizyczną pracą zarabiający na utrzymanie w Roubaix.

Skrzypek - amator, p. **Uchnas** — przy akompaniamencie pani Marguerite wykonał kilka utworów muzycznych Schumana i Liszta. P. **Irena Kmiecik** swym miłym głosem zapewniła nas, że Jasio górnik będzie miał słoneczne życie przy swojej ukochanej i z sercem zaśpiewała pieśń o Warszawie.

Grupa Rewelersów — przy akompaniamencie p. **Hawrulkiewicza** na akordeonie — wykonała dobrze dwie pieśni. P. **Izabela Molina** wybrała na ten dzień dwie tak wszystkim drogie pieśni — mianowicie: "Czerwone maki" oraz "Rozszumiały się wierzby..."

Skecz uwydatniający przeoległość analfabety, który nabrał dyrektora odegrali udatnie pp. **Uchnas i Hawrulkiewicz**. Powodzeniem cieszył się roztargnionych podwładnych karcący a sam najkomiczniej roztargniony dyrektor, p. **Lasowski**.

Po zakończeniu akademii, w której udział był tak wielki, iż z westchnieniem mówili organizatorzy: "Tak brak nam tu w Lile większej własnej sali na uroczystości narodowe" — młodzież zabrała się do tańca zachęcona skoczną muzyką orkiestry **Rewelersów** a zgłodniali poszli "podeprzeć" obfity bufet zaopatrzony w smaczne, naprawdę polskie pączki wypieku p. **Krystowej** i w wyborne zakąski, apetycznie podane.

Właśnie na tego rodzaju uroczystościach widzimy ilu Polaków mieszka w dużych francuskich miastach i garnie się do swoich, bo przywiązanie do polskości w nich nie wygasło. Jest ich wielu lecz jedno stwierdzić należy z żalem — niewielu stosunkowo popiera polskie pisma niezależne, wymawiając się najczęściej brakiem czasu. A w Polsce słowa takie słysząc, zasmuciliby się ci, którzy wierzą święcie, że ich kłopoty i opor i obrona wiary, to wszystko o czym niepodległościowa prasa pisze. Emigrację żywo obchodzi i każdy — jeżeli już nie codziennie — co najmniej raz w tygodniu znajdzie czas, ażeby za pośrednictwem Wiarusa Polskiego przeczytać Wiadomości z Polski i dowiedzieć się poza tym, jak we Francji i w innych krajach Rodacy nie ustają w pracy społecznej.

Niechże ku uczczeniu tych bohaterów, którzy okupili 20 lat wolności Narodu Polskiego, każdy z chęci do czytania uważnego, bo **do dzisiaj walczy się słowem i piórem o prawa tych, którzy mają usta zakneblowane** i żyją w zależności od reżymu i Sowietów.

L. Brejska - Nawrocka.

Cécilia

11 rue de Paris — LILLE — rue de Paris 55

Znana jest Czytelnikom Wiarusa Polskiego sprzed wojny ze swojego chleba na różne diety.

Poleca poza tym:

Swe ciasta z rodzynkami
Swoje biszkopty
Swe wyroby cukiernicze
Swoje czekolady
Swoje drażetki

JAKOŚĆ — ŚWIEŻOŚĆ — CENA

Święto Niepodległości w Oignies (P. de C.)

Wdniu 11 listopada **Koło Rez i b. Wojskowych z Oignies**, zorganizowało uroczystość Święta Niepodległości Polski.

O godz. 9 w kościele św. Józefa w Oignies - Chapelle, ks. Proboszcz **Bohmke**, odprawił nabożeństwo za poległych i wygłosił do kombatantów okolicznościowe kazanie. Dziesięć pocztów sztandarowych brało udział w nabożeństwie, reprezentując miejscowe organizacje. Zarząd Gł. Związku Rez. i b. Wojsk. i Federację POO, reprezentowali: **Fr. Kedzia**, prezes i **Józef Wachowiak**, skarbnik Związku.

O godz. 12 w sali p. **Bohma**, Zarząd Koła Oignies przyjmował gości i członków koła z rodzinami winem honorowym i wspólnym obiadem. Przewodniczył prezes koła, kol. **Kowalczyk** w asyście kol. kol. Sekretarza **Włodarczyka i Łukowiaka**, skarbnika. Przygrywała miejscowa orkiestra polska. Przemawiali ks. Prob. **Bohmke**, prezes Komitetu Towarzystw Miejscowych i Prezes Federacji POO. W miłej atmosferze opowiadano sobie dzieje wojenne i chwile powstania Polski. Odspiewaniem Roty zakończono tę koleżeńską i patriotyczną manifestację.

Koło Rez. i b. Wojsk w Oignies pamięta zawsze o rocznicach narodowych i zawsze i wszędzie jest na miejscu, należy mu się za to zasłużone uznanie. **F.K.**

Pocztówki Z WIDOKIEM

WAWEL

według płaskorzeźby p. KONSTANTEGO CHYLIŃSKIEGO dostarczymy na każde zamówienie. CENA 0,30 N.F., przy zamówieniu 20 sztuk 10% zniżki. Do poleconej przesyłki należy dopłacić 1,20 N.F. Wzór

jest w nr. 179

w "ŚWIATKU DZIECIĘCYM"

Zgłoszenia do Administracji WIARUSA POLSKIEGO.

DOKOŃCZENIE STRESZCZENIA ARKUSZOWEJ POWIEŚCI "DZIEDZICTWO" odkładamy do przyszłego numeru ze względu na inny, pilniejszy materiał. Prosimy nowych Abonent,w o zachowanie już odebranych arkuszów, żeby następnie mogli przeczytać je po otrzymaniu streszczenia. — Powieść godna specjalnej uwagi.

Red. W.P.

WIARUS POLSKI WYKONUJE WSZELKIE DRUKI po przystępnej cenie

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

MIÓD od polskiego pszczelarza

wiaderko 5 kg — 25 N.F.
wiaderko 10 kg — 49 N.F.
Koszty przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEŃ
TEILLAY (I. et V.)
CCP Rennes 1859-50

Z ŻYCIA

Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji

W niedzielę 6 listopada br. odbyło się w siedzibie Związku w Lens zebranie Zarządu Głównego N.Z.N.P. we Francji. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele **"Ognisk": Wschodniej Francji, Paryża i Północy.**

W trosce o dostarczenie dziecku uczęszczającemu na Kursy języka polskiego podręczników szkolnych — po wydaniu przez Związek o własnych siłach: Czytanki na III Poziom Nauczania Polskiego — Czytanki na II Poziom dla dzieci w wieku 8 - 10 lat, która w tej chwili jest w druku na ukończeniu, i zostanie rozesłana członkom Niez. Związku — Zarząd Główny Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego na swym zebraniu uchwalił:

1) Opracować i wydać odpowiedni Elementarz dla najmłodszych dzieci. (Elementarz z Kraju nie nadaje się dla dziecka polskiego na Emigracji).

2) Opracować i wydać odpowiedni podręcznik "Historii Polski".

3) Walny Zjazd Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji, który odbędzie się w Paryżu we wrześniu 1961 r. **połączyć z uroczystością "Tysiąclecia Państwa Polskiego".**

4) Zatwierdzić nowo powstałe "Ogniska" Niez. Zw. Naucz. Pol. w Paryżu i Alzacji.

Na zakończenie zebrania Zarz. Gł. — staraniem Niez. Związku Naucz. Pol. we Francji — został wyświetlony film z wspaniałej uroczystości obchodu 50 lecia istnienia Szkoły Polskiej we Francji, odbytej w Lille br. Film ten został wykonany przez p. **Stanisława Kowalskiego** z Valenciennes i będzie później dostarczony członkom Organizacyj Niepodległ. z różnych uroczystości szkół niezależnych.

PROSIMY POPIERAĆ FIRMY, KTÓRE SIĘ U NAS OGŁASZAJĄ I POWOŁYWAĆ SIĘ PRZY KUPNIE NA WIARUSA POLSKIEGO

Moja metoda Język francuski

Szybko, łatwo, przyjemnie
1.200 słów i zwrotów potocznych
Cena w ADMNISTRACJI W. P. 1,00 N.F.
z przesyłką poleconą 2,25 N.F.
Prosty sposób poznania języka francuskiego potrzebnego każdemu we Francji.

Od Administracji

Prosimy poinformować nasze Rodaczki i naszych Rodaków, że Wiarus Polski jest do nabycia w księgarniach metra paryskiego, na dworcach i w kioskach w całej Francji i podać nam adresy księgarń, w których do tej pory nie figuruje.

Życzliwych Czytelników

prosimy o wskazanie miejscowości, w których mieszkają Polacy nie czytający jeszcze Wiarusa Polskiego.

rów propagandowych, które Prosimy o zażądanie numechętnie wyślemy.

forTAYLOR

15 Rue Jean ROISIN — LILLE

Wszystkie dodatki dla krawcowych i krawców.

DO SZANOWNYCH „PRZEDPŁACICIELI" WIARUSA POLSKIEGO ZALEGAJĄCYCH Z ZAPŁATĄ.

PRENUMERATOR ZNACZY PO POLSKU „PRZEDPŁACICIEL" — W SŁOWIE TYM BARDZIEJ UWYDATNIA SIĘ POTRZEBA ZAPŁATY Z GÓRY, NIŻ W OBCYM WYRAZIE. CIERPLIWIE CZEKAMY NA ZAPŁACENIE ZALEGŁYCH „PRZEDPŁAT". ROZUMIEMY, ŻE CZASAMI NIE MA MANDATU POD RĘKĄ, CZASAMI WYPADNIE NAGŁY INNY WYDATEK ALE UWAŻAMY DALSZĄ WYSYŁKĘ ZA POWÓD ZAFANIA I LICZYMY NA UREGULOWANIE PRENUMERATY, O ILE KTOŚ NIE NAPISAŁ, ŻE MAMY WYSYŁKĘ WSTRZYMAĆ.

Uwaga: ANGLIA

Szan. Abonentki i Szan. Abonentów w LONDYNIE prosimy o poinformowanie naszych Rodaków, że Wiarus Polski Niezależny jest do nabycia w następujących księgarniach:

1. NEWSPAPER AND BOOK STALL at Polish Hearth — 55 Princes Gate, London S.W.7.
2. MR. ŚWIDERSKI — 18 Queens Gate Terrace, London S.W.7.

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:
Wiarus Polski Niezależny 35, rue du Château Lille — Saint - Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na **ogłoszenia bez adresu** tylko pod numerem należy załączyć do listu **zaadresowaną kopertę i znaczki.** Na kopercie w rogu napisać **numer ogłoszenia.** W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą **jednorazowego** zamieszczenia ogłoszenia. Płaci się z góry

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kupno i Sprzedaż 3,50 n. fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo

Wolne posady (praca) 2,00 n. fr.

Za ogłosz. objętości 3 wierszy 200 fr za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo

TISSUS RENÉ
JEDWABIE — WEŁNY
BAWEŁNY — TERGALE
wszystkie nowości dla krawcowych wybór niezrównany
NAROŻNIK PLACE GEN. DE GAULLE I RUE NATIONALE — LILLE

BIURO POŚREDNICTWA PRACY

76 bis bd. de la Liberté, Lille - Nord pośredniczy w znalezieniu pracy dla służby domowej męskiej i żeńskiej. Tel. 57. 41. 15.

Matrymonialne 3,50 n. fr.

Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

Po wszystko co dotyczy głuchoty. Pasy lecznicze. Francuskie produkty farmaceutyczne. Zwracajcie się we Francji do

GRANDE PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare — Lille Tel. 55 - 19 - 11

PHILDAR * Wełny

* Maszyny do trykotowania automatyczne
Ułatwione spłaty.
206, rue Leon Gambetta — LILLE

PARIS — SOLDES

Ubrania — Marynarki aksamitne i skórzane oraz spodnie.
28 rue Magenta
ROUBAIX (NORD)
Mówi się po polsku

PRZYBORY dla:
Piekarzy — Pasztetników
Sprzedawców lodów
Cukierników — Czekoladników
Restauratorów

FIRMA DUNAN FILS
148, r. de Paris LILLE. Tel. 54.66.84

WIELKI WYBÓR POLSKICH PŁYT
M. T. MILLEVILLE
2 rue des Ponts de Comines
LILLE — Coin rue de Paris

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie: **IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.**
C. Chèque Postal Lille 25 37 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

Poszukujemy **Roznosicieli i Sprzedawców** na całą Francję Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenia do Adm. Wiarusa Polskiego.

Przy zmianie adresu prosimy na nową kliszę załączyć w znaczkach pocztowych 0,40 n. fr.

SZWAJCAR

lat 31, wzrost 175 cm., samotny kawaler (rzym. - kat.) niestety niezamożny, ur. i wych. w Polsce od roku 1946 w Szwajcarii tymczasowo w Basel (Bâle), **z zawodu mechanik**, poznałby chętnie pannę lat 22 do 30. Oczywiście Polkę lub też osobę, która umie dobrze po polsku. Jeżeli możliwe w pobliżu Basel. Dyskrecja żądana i zapewniona. Zgłoszenia pod nr. 21 do Adm. Wiarusa Polskiego.

NIEWIDOMY

28 lat, pobierający rentę wys. 10 proc., pragnie poślubić pannę lub wdowę bez względu na wiek — Jeżeliby ktoś zgodził się towarzyszyć mi w moim życiu, to pobierałbym rentę i żona także — koło 300.000 st. fr. rocznie. — Dyskrecja zapewniona. — Zgłoszenia pr. kierować pod adr. Redakcji W.P. pod nr. 20.

WAŻNE DLA ABONENTÓW W:

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo prenumeratę **na konto pocztowe** pod nr.C.C.P. Lille 25 37 51 mandatem międzynarodowym. Cena za 3 mies. 6.00 n. frs, za 6 mies. 11.60 NF, za rok 22.80 NF.

Przy wysyłce na konto odpada taksa 0.45 n. fr. za przynoszenie do domu, której nie reklamujemy.

Nowy abonent to nowa podpora dla WIARUSA POLSKIEO do walki o prawa tych, którzy pozostali w Polsce i o prawa Emigrantów.

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA

PRENUMERATA NA FRANCJĘ:
Za 3 miesiące: 4,80 n. fr. 480 fr.
Za 6 miesięcy: 9,20 n. fr. 920 fr.
Za 12 miesięcy: 18,00 n. fr. 1800 fr.

Wpłata na konto czekowe pod nr. C. C. P. Lille 2537 - 51

Imprimerie: Ludmiła Nawrocka
Directeur - Gérant: Władysław Dąbrowski